Nr. 238. We Lwowie, Sobota dnia 24. Września 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano. i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. . 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 24. września 1870.

(Sprawa dymisji namiestników. — Umizgi do Polaków. — Odpowiedź Tyrolczyków na dymisję Lassera. — Do sprawy przyłączenia Austrji do Prus — Przymierze prusko-austrjackie).

Całej półtory doby takzwane liberalne pisma wiedeńskie biją na gwałt z powodu skasowania trzech namiestników, przyczem przypominają i usunięcie p. Myrbacha w Czerniowcach. Wołają one, że „rząd stokroć przysięgał, iż wiernie stoi przy konstytucji, dlaczegoż więc nie może namiestnik głosować z wiernokonstytucyjnymi? Rząd chciał się przysłużyć Tyrolczykom (usunięciem Lassera) i Czechom (usunięciem Pochego na Morawie i Pillersdorffa na Szlązku). To niezawodnie strzała Ormianina, Petriny“ itd. *Stary Fremdenblatt* daje im odpowiedź półurzędową, której mianowicie argument ostatni jest dojmującym dla centralistów — mianowicie, że rząd postąpił w tym wypadku jak z dymisją Klaczki, (który zresztą sam się podał do dymisji, a tamci trzej tego nie uczynili; pr. r. *G. N.*) Przy Klaczce mowa w sejmie, tu zaś głosowanie, skompromitowało rząd, oba wypadki musiały zatem naturalną drogą sprowadzić dymisję. Pisma wiedeńskie domagały się w niebogłosy dymisji Klaczki — tu zaś inną mierzą miarką, rząd jednak winien się strzedz mierzenia dwojaką miarką. *Stary Fremdbl.* oświadcza, że namiestnicy na mocy swego urzędu i według ustawy reprezentują osobę cesarza i intencje rządu, dlatego musiano ich usunąć, skoro występują przeciw jawnym zamiarom korony i rządu, skoro głosują inaczej jak ministrowie. Ale dlatego też rząd nie usuwa innych urzędników, którzy głosują przeciw intencjom korony i rządu. Rząd nie terroryzuje wyborców, bo ci wybierając namiestników, wiedzieli, kogo wybierają. Dziwi zresztą organ nadworny, zkąd taki hałas między wiernokonstytucyjnymi z powodu usunięcia ludzi, którzy nigdy przecież nie uchodzili za filary konstytucji, i których usunięcie obóz wiernokonstytucyjnych byłby wśród innych okoliczności przyjął z radością.

Co pisała na pierwszą wiadomość *Nowa Presse*, już wiemy — rzuca poprostu rękawicę koronie. *Stara Presse* z początku trzeźwo zauważała, że rząd ma prawo usunąć namiestników, tylko postąpił niepolitycznie, wyborcy zaś powinni pamiętać, jak nieroztropnie czynią, wybierając urzędników na posłów. W następnym jednak numerze grozi, że Lasser, „najznakomitszy znawca konstytucji“, będzie teraz dopiekał rządowi do żywego. Trafną podaje uwagę *Tagespresse*. Powiada ona, że „byłoby to zupełnie w porządku, że rząd nie cierpi rokoszu urzędników przeciw swej polityce, byle tylko ta polityka była jasną. Ale dzisiaj nikt, nawet urzędnicy nie mogą się zorjentować w tej polityce. Powiada dalej, że Lasser jest przewrotnym politykiem; w r. 1848 zdradził lud, który go wybrał na posła; później był prawą ręką Bacha, i w ogóle, co od 20 lat popełniono złego na ludach Austrji, działo się wszystko w duchu Lassera. Poche jest grzybem biurokratycznym, idącym z każdym rządem, który go zostawiał w koszu urzędowym; Pillersdorf zaś jest zerem. Nie powinni się zresztą skarzyć wiernokonstytucyjni, bo usunięciem tych ludzi, właśnie napędził ich na zawsze do obozu wiernokonstytucyjnego.“ Ale niestety, słuszną jest znowu uwaga *Nowej Pressy*, że reszta dwunastu urzędników, którzy teraz zasiadają w Radzie państwa, będą się bardzo oglądać, czy głosować nadal przeciw rządowi. Głównie podnosi *Tagespresse*, jako fakt najważniejszy, że ministerjum, które w 24 godzinach potrafiło koronę nakłonić do takiego kroku, stoi u niej bardzo silnie, i w ogóle nie myśli ustąpić z swych posad.

Zdanie to mają popierać inne jeszcze oznaki. W górze panuje przekonanie, że rząd obecny nie spełnił jeszcze swej misji, że zatem musi mu być podaną przynajmniej sposobność do jej spełnienia. Ugoda z Czechami nie udała się; ugoda zaś z Polakami nie mogła być podjętą, bo tylko w Radzie państwa podjąć ją można. Jest ona jednak niezmiernie potrzebną, bo ona tylko jest gwarancją konstytucjonalizmu w Austrji, gdyż bez Polaków Rada państwa jest niemożliwą; i jest ona gwarancją przeciw reakcji, gdyż nadając wolność Galicji, z Moskwą trzymać nie można. Wiele jeszcze innych złotych gruszek pisze *Tages-Presse* w tym przedmiocie — ale są to gruszki na wierzbie. Jeśli rząd chciał istotnie dopełnić swej misji ugodą z Polakami, i tym sposobem utwierdzić konstytucję i zasłonić Austrję od reakcji, to miał dość czasu po temu a mianowicie powinien był spełnić mesaż, odczytany w sejmie galicyjskim, t. j. między wnioskami rządowemi, które już na tej sesji mają być przedłożone Radzie państwa, powinien był wymienić i projekt załatwienia rezolucji galicyjskiej, który przecież, według mesażu, ma już wygotowany, i projekt ten dotychczas przedłożyć. Powinien był przedewszystkiem dać ustępstwa, które bez Rady państwa może wprowadzić drogą administracyjną, a których Galicja się domagała.

My poprostu żadnym już słowom nie uwierzymy, jeśli nawet mesażom przez cesarza i przez ministra prezydenta podpisanym i uroczyście odczytanym, wiary dawać nie można.

Wracając do dymisji, mianowicie pana Lassera, namiestnika Tyrolu, podać musimy, jakie wrażenie wywołało ono w obozie klerykalno-konserwatywnym. Zdawałoby się, że obóz ten będzie zadowolonym z upadku indywiduum, które uważał za swego zaciętego wroga. Tak nie jest. *Vaterland* powiada, że satysfakcja, dana raz przecie Tyrolczykom dymisją Lassera, jest bardzo pośrednią a nawet poniżającą dla nich, gdy się zważy, że czego jednomyślne wołanie całego ludu uzyskać nie zdołało, sprawiło proste głosowanie w sprawie wcale podrzędnej, i gdy się zważy, że przy dalszem trwaniu systemu centralistycznego, może Giskra wejść do gabinetu, a wtedy i Lasser wróci z miną tryumfatora jako namiestnik Tyrolu. Cała zresztą historja jest sprawą domową gabinetu z namiestnikiem. Jeśli rząd ma chęci i siłę do pojedynania się z ludami, to może to wkrótce spełnić — ale w Radzie państwa spełnić tego nie podobna; przedlitawizm jest fikcją.

Zakończenie to *Vaterlandu* wskazuje, że szlachta czeska narodowa nie jest skłonną do obesłania Rady państwa, ale możeby ją obesłała, gdyby rząd dał rękojmię, że zajmie się obaleniem konstytucji centralistycznej.

Wczoraj podnieśliśmy artykuł *Starej Pressy* z niedzieli w sprawie przyłączenia Austrji do Prus. Dziś mamy przed sobą drugi taki artykuł jej z czwartku, a telegram doniósł nam o trzecim z kolei. *Stara Presse* nie należała do ultrasów austrjacko-niemieckich, odznaczała się pewnem umiarkowaniem, podawała nawet gorące artykuły ministerjalne w obronie narodowości nie-niemieckich — uderzać zatem musi, że ona właśnie tak systematycznie podnosi hasło poddania Austrji pod zwierzchnictwo Prus, mianowicie już od czasu zwycięztw pruskich z d. 6. sierpnia, kiedy i organa, wręcz półurzędowe, zaczęły przypochlebiać się Prusom. Uderzać musi dalej, że *Nowa Presse*, zacięta nieprzyjaciółka hr. Beusta, nagle bierze go w obronę przeciw wycieczkom ministerjalnych pism pruskich, a nawet sam hr. Bismark potępia z Meaux te artykuły, chociaż był zaciętym wrogiem osobistym p. Beusta. Uderzać to musi tem więcej, gdy kierunek polityki p. Beusta nie daje żadnego zgoła dowodu, iżby planom zgubienia Austrji był przeciwny i do odparcia ich się przygotował. Nie bez powodu z drugiej strony uderzają na p. Beusta organa większości węgierskiej, które go na rękach nosiły, dopóki nie mieszał się do spraw niemieckich a w lot uderzyły na alarm, kiedy w maju z. r. wystosował do Monachium notę, oświadczającą, że Austrja radaby mieszać się w sprawy niemieckie, ale nie może. Już samą wyrażoną tu chętkę potępiły organa węgierskie. Nie wątpimy, że artykuły *Starej Pressy* podniosą z całą dosadnością.

Są to jeszcze znaki tylko pośrednie, ale mamy i inne. Półurzędowa *Bohemia* podaje w korespondencji z Wiednia wiadomość, że „hr. Bismark, jeśli się mu nie uda zaprowadzić w Austrji gabinetu reakcyjnego, coby ze względu na Węgry było arcytrudnem, to gotów jest ugodzić się z hr Beustem, którego nienawidził jak nikogo“. Uwagi *Bohemii* w tym względzie powtarza *Stary Frmdbl*, i tak pisze: „W Berlinie zdaje się teraz w samej rzeczy istnieć skłonność do porozumienia z Austro-Węgrami (Wyraz ten cechuje wszystkie komunikaty półurzędowe; p. r. *G. N*) Wiadomość podana w wiedeńskiej korespondencji *Bohemii* pochodzi z całkiem pewnego źródła. Jeżeli w Berlinie pragną tego porozumienia, to należałoby, aby gabinet berliński postawił odnośne propozycje. Jasnem jest, że Austrja podawanego przymierza ani odrzucać ani też bezwarunkowo przyjmować nie może. Musi od Prus otrzymać pewne rękojmie i korzyści. To co po wojnie spełni się w Niemczech jest literalnie pogwałceniem pokoju pragskiego (z r. 1866). Prusy mogą tego dokonać, nie pytając się Austrji, bo mają siłę po temu; Austrja przymilknie i pretensje swoje zachowa do lepszych, odpowiedniejszych czasów (dziecinna przechwałka; p. r. *G. N.*). Prusy mogą żądać naszego przyzwolenia, ale wtedy chcemy aby nam za to zapłacono, co przecież najznakomitszy naszych czasów polityk realny (Bismark) najlepiej uznać i ocenić potrafi. Granice od Południa i Zachodu są dla nas zamknięte, pozostaje tylko Wschód. Austrja nie trzyma się polityki najezdniczej, nie chce powiększenia swego obszaru. Ale musi z całą stanowczością chcieć jak najdłuższego zachowania Turcji i starannie unikać wszelkiego powiększenia Moskwy. Jeśli Prusy okażą się do tego skłonnemi, jeśli naszą wspólną misję przeciw panslawizmowi chcą podzielać, to może by się dała znaleźć jaka podstawa, jaka ugoda. Jeżeli Bismark albo król Wilhelm tego nie chce -- a znając patrjarchalno-absolutyczne powinowactwo umysłowe króla Prus i cara Aleksandra na pewne powiedzieć można, że tego nie zechce, chociażby nawet, co jest prawdopodobnem, Bismark chciał — wtedy Austrja oglądać się będzie tylko na swoje siły i swoje interesa. Na żaden jednak sposób nie można wymagać, aby ona pierwszy krok zrobiła, aby w Berlinie wniosła lub prosiła o przymierze. Z pierwszem słowem muszą przyjść Prusy.“

Ach, niestety, musimy zapytać Austrji, gdzie jej siły? i co p. Beust rozumie pod jej interesami? A jakie też warunki postawią Prusy? Juścić nie inne, jak „ściśle przyłączenie Austrji do Niemiec“, którego treść nam aż nazbyt jest znaną. I król zechce i Bismark zechce — i Austrja wyjdzie na Wschodzie jak wyszła na Holsztynie.

I gdyby tak wyszła, to byłoby bardzo dobrze. Bo gdyby chciała była wyzyskać rezultaty roku 1866, to dzisiaj, mimo pruskich zwycięstw pod Wörth i Sedan, miałaby w swoim ręku losy Prus, Moskwy i Turcji.

Austrja i Polska.

Naczelnik monarchii austrjacko-węgierskiej w mowie swej przy otwarciu Rady państwa wyraził radość, iż Austrja zdołała wycofać się spokojnie z zawikłań europejskich, unikła krwi rozlewu i dziś znów może wrócić do zajęcia się uregulowaniem spraw wewnętrznych. Jakoż widzimy zaraz usiłowanie rządu zwiększenia swej władzy kosztem pojedyńczych krajów, zachcianki Niemców do narzucania swej woli innym narodowościom, a ztąd swary wewnętrzne, osłabiające potęgę państwową. A jednak mówią o blizkości pokoju, zbliża się więc porachunek z Austrją za jej wadliwą politykę.

Prusacy domagają się zjednoczenia Niemiec, Moskale przygotowują się do nowych zaborów, Niemcy austrjaccy widocznie spiskują na korzyść Prusaków, car powołuje z Konstantynopola Ignatjewa po instrukcje do Petersburga, agenci zaś jego w Austrji rozwijają gorliwość służbową, a w związku z tem leży zapewne i wyjazd do Moskwy p. Pawlewicza. Dzienniki niemieckie cieszą się bliskością zjednoczenia Niemiec, piśmiennictwo znów moskiewskie, zajęte jedynie przygotowaniem wyprawy dla zdobycia panowania nad całą Słowiańszczyzną. Z tych powodów nie raz już podejmowaliśmy w piśmie naszem głosy dzienników moskiewskich chcąc ostrzedz rządców Austrji o grożącem jej niebezpieczeństwie od strony Prus i Moskwy i dla tego i dziś wypada nam podnieść oświadczenia inspirowanego dziennika *Juridiczeskij Wiestnik*, który bez ogródek wypowiada dążenia Moskali.

„Całemu światu wiadomo, pisze ów dziennik, że neutralność Moskwy nie jest neutralnością bezwzględną, ponieważ ona gwarantowała Prusom neutralność innych mocarstw. Jeżeliby jakieś mocarstwo chciało pomagać Francji, to Moskwa będzie pomagać Prusom. Francja za pomoc okazaną Sardynii otrzymała Sabaudję i Nizzę. W dzisiejszej wojnie Moskwa swem oświadczeniem dopomogła Prusom do opanowania Alzacji i Lotaryngii, a zatem jako wynagrodzenie powinna otrzymać od nich prawy brzeg Niemna i pomoc w celu zdobycia Galicji.“ Taż gazeta dodaje, iż „Rząd nasz już postanowił przyłączyć Galicję, północno-wschodnie Węgry i Bukowinę“. Wobec podobnych dążności mocarstw sąsiednich, sądzimy nie ma powodu do radości z tego, iż Austrja zdołała utrzymać się na uboczu, bo właśnie ta okoliczność dziś prawdopodobnie zadecyduje jej upadek stanowczy. Jeżeli więc możemy zrozumieć przezorność p. Podlewskiego, który z przesadnej gorliwości, osobom zrodzonym w Zaborze moskiewskim, a pozostającym w niezgodzie z rządem carskim, wzbrania przebywać w Galicji, aby tym sposobem zatrzeć urazy Moskwy do swoich imienników i po złączeniu Galicji z Moskwą utrzymać się przy urzędzie, to najzupełniej nie możemy pojąć uderzającej lekkomyślności, jaką dziś przedstawiają kierujący Austrją rozpuszczając na nowo urlopników i niszcząc poczynione już przygotowania do wojny.

Czyżby zarządcy Austrji zwątpili już zupełnie w możność ocalenia monarchii i z rezygnacją postanowili wyczekiwać na los jej przeznaczony?

W chwili, mającej zadecydować rozbiór Austrji; uwagę naszą zwrócić musi ta okoliczność, iż nie tylko Niemcy austrjaccy o zgodzie z Polakami marzą, ale i dwaj inni zaborcy nasze-

Z podróży wojskowego lekarza.

Dziennik Poznański umieszcza szereg listów wojskowego lekarza, odgrywającego dziś czynną rolę przy ambulansach pruskich. Przez wzgląd na piękne opowiadanie i głębokość myśli, które te listy zawierają, podajemy z niego następujące wyjątki:

Bitwa pod Wörth dała mi zatrudnienia i pracy tyle, ilebym pewnie nie doczekał się tego przez cały cichy a skromny żywot lekarza w małem miasteczku, a dziś więcej nad wojną i przyszłością biednego ciała ludzkiego zatapiam się w myśli, aniżeli nad wszystkiemi zagadnieniami medycyny i chirurgii.

Tak np. jestem przekonany, że jeżeli ludzki ród szlachetny, postępując tak dalej w czasowem suspendowaniu piątego przykazania na wielką skalę dla honoru, pokoju, szczęścia narodów i ekwilibrystyki europejskiej, będzie coraz doskonalszym stawał do wojny, natenczas prócz armii do boju, będzie musiał prowadzić za sobą drugą albo z doktorów i chirurgów, albo z katów i grabarzy. Konieczność jest oczywista i nieuchronna, chodzi tylko o wybór pierwszego lub drugiego. Według mnie, ten naród stanie na szczycie cywilizacji, i zawładnie nietylko Niemcami i Francją z przyległościami, nietylko Europą, lecz całym światem, który się najpierwszy zdecyduje na drugą alternatywę, a puściwszy w trąbę wszystkich doktorów, chirurgów, cyrulików i felczerów wraz z ambulansami, lazarctami, kawalerami maltańskimi i siostrami wszelkiego gatunku, i nie bawiąc się w konwencje genewskie i czerwone krzyże, urządzi sobie doskonałą armię katów i grabarzy, którzy, idąc za znakiem, który poczyniły ołów i żelazo, dobiją rannych, i jednej nocy oddadzą ziemi, co z ziemi wyszło.

Kto nie był w wojnie, mianowicie teraźniejszej, kto nie oglądał pobojowisk, cuchnących trzeciego i czwartego, a nawet szóstego dnia od niepochowanych trupów i nieopatrzonych jeszcze wtenczas rannych, ten przelęknie się mojem orzeczeniem, które przecież z dwojga złego wybiera tylko najmniejsze.

Wysila się rozum i dowcip ludzki w morderczych wynalazkach, dochodzi do tego, że w godzinie będzie umiał wyniszczyć to, co matki ludzkie w boleści, radości, łzach i tylu pieszczotach a staraniach wychowały przez pół wieku, gdy tymczasem sztuka łatania i naprawiania, którą my doktorzy reprezentujemy, nie dojdzie nigdy do tego, iżby zdołała choć tylko z krwi otrzeć, lub płynienie takowej powstrzymać w pierwszych trzech dniach. Teraz, mimo wszelkich wysileń, mimo tylu przyrządów, mimo pomocy z prywatnej strony, nie dosliśmy jeszcze do tego, żebyśmy w trzy dni po bitwie mogli powiedzieć z pewnością, że już nikt żywy między trupami nie jęczy i nie gnije, ani też nikt żywy nie dostał piasku na oczy w zimnym grobie.

Pomoc prywatna, acz chętna i poświęcenia pełna, często w drodze tylko zawadza, sentymentalnością i niewczesnemi łzami, skargami, wyrzekaniami sama się ubezwładnia i drugim energię odbiera. A zresztą dziś już doszliśmy do tego, że tylko żołnierzom z profesji i w mundurze wolno bronić ojczyzny, zagrody i rodziny, innych się wiesza, gdyż nie warta naboju miłość ojczyzny bez munduru. Ręczą nam, że za lat parę poczucie słuszności i sprawiedliwości tak się wykształci, że prywatne, niemundurowane po wojskowemu miłosierdzie chrześciańskie pójdzie również pod stryczek i na gałęź, jak wedle dzisiejszych początków szerszej i prawdziwej cywilizacji inaczej być nie może.

Nasunie się tu każdemu pytanie, na które ja już tyle razy szukałem dla siebie wyczerpującej odpowiedzi, a ztąd więc kwestję załatwić mogę. Pytamy mimowolnie: a jakże to dawniej bywało? wszakże i dawniej sze wojny bywały często bardzo krwawe. Prawda, lecz zachodziły dwie okoliczności: ruchy wojsk nie były tak szalenie szybkie i ludzie bywali inni. Dziś armia przeleci w jednym dniu mil sto, rozleje się po kraju, spłoszy mieszkańców całej okolicy, a ztąd ograniczona tylko na to, co do zabijania z urzędu i do leczenia z urzędu przeznaczone. Miewał dawny rycerz giermka i ciurę jednego i drugiego, szedł za armią tabor wozów i powózek wszelkiego rodzaju, a w nich był i chleb żuty z niesłonem masłem i pajęczyną, i ręce skore do pomocy rannemu i oko bystre, bo miłością zbrojne do odszukania swego między zalegającymi pobojowisko. Dziś na kolejach żelaznych niepodobna tego przewozić, pakunek i służba ograniczone do minimum, ludność okoliczna wypłoszona nagłym najazdem, a jeśli wraca, to za kilka dni, w pierwszej nocy chyba wyrzutki z niej się wykradają na owych szakali z Grotgerowskiej wojny, którzy obdzierają trupów i doduszają rannych. Organizowana zaś służba sanitarna, właściwie śmiechu warta wobec ogromu nieszczęścia, które w moc zasuspendowania piątego przykazania pod okiem stróży świeckiego i boskiego prawa i z odwołaniem się na boską pomoc zdziałano.

Wyspowiadawszy wam się z czarnych moich myśli, które jak oschła krew przywrzały mi prawie do duszy, opowiem wam teraz kilka wypadków z podróży. Trzeba bowiem wiedzieć, że mojej znajomości francuzkiego języka zawdzięczam tę miłą, jak na wojenne czasy, rozrywkę, iż po trzy razy już przejechałem się z nad Mozeli aż po ujścia Wisły a nawet po Niemen, bo do Królewca. Trzy razy towarzyszyłem transportowi rannych jeńców francuzkich.

Po stacjach za każdym przystankiem tłum ciekawych, na ziemi już miejsca nie mając, wieszał się po drzewach i po dachach, żeby oglądać wielkie dziwo: ludzi w nieszczęściu W miarę usposobienia i wykształcenia różne odzywały się głosy, lecz po większej części miano wzgląd na to, że przecież żołnierz tam idzie i bije, gdzie mu każą. Nie brakło przecież i szkalowań i zaciętych ust a tryumfującej radości z nieszczęśliwych. Kobiety tylko tłoczyły się z niepohamowaną ciekawością. Dystyngowane damy, z łakociami i rozmaitemi przyjemnostkami do wozów przystępując, poczynały rozmowę po francusku, jedna nad drugą się sadząc i popisując się z biegłością w tym salonowym języku.

Francuz, jak Polak, skoro głos kobiecy zaszczebiocze mu w uszy, furda i fraszka wszystko, na bok smutek wszelki, dalej w prysiudy i smalić cholewki. To też jaki taki jeżył czuprynę, strzepywał mundurzysko zniszczone, opinał się i chował mianowicie bieliznę nie bardzo pokaźną, i nuż się wdzięczyć i sadzić na grzeczności. Niemeczki się rozpływały i Bóg wie ilu słodkiemi uśmiechami wyprawiały biedaków w dalszą podróż, zapewniając, że wszędzie w Niemczech będą mieli dobrze, wszędzie znajdą szlachetnych ludzi i *edle ächt deutsche Frauenherzen, die den bitteren Leidenskelch zu versüssen sich bemühen werden* — jak dyktowała jedna z nich swojej po francuzku rozmawiającej córeczce do przetłómaczenia.

Cześć wam zacne niemieckie kobiety, za takie okazanie szlachetniejszej strony ludzkiej natury! To był wypływ tego ducha miłości, który wasz piewca narodowy czerpał wprost u źródła prawdy, głosząc: *Seid meerumschlungen Millionen!*

Minie wojna, miną troski i entuzjazm zwycięzki — o błędach i zasługach różnie będą sądzili ludzie, padnie cień na niejedno, co dziś może słońca blaskiem jaśnieć się zdaje — ale na wasz czyn wzniosłej miłości bliźniego, uszanowania nieszczęścia i osłodzenia go nawet wrogowi — na ten wzniosły czyn, godny serca i całej duszy kobiety, nie padnie ni skaza; im dalej, tem świetniej będzie on świadczył o waszej szlachetności. Uległyście prawdzie, i jako szlachetniejsza cząstka w narodzie, oddałyście sprawiedliwość i ludzkości serca, i zasłudze Francji wreszcie, która wspaniałość uczuć, godność wewnętrzną człowieka, krwią swoją okupywała dla świata i dla was!

I tak to bywało stacja przy stacji, ale już po kątach, po za oknami, w tłumie, ukryto i czyhająco poczęła podnosić łeb ta hydra zaciętości, która się wnet przez usta mężczyzn odezwać miała, rzucając potępienie na najwznioślejszy czyn, na konieczny wynik z poczucia zasługi francuzkiej w dziele cywilizacji, na sympatję kobiet dla Francuzów. Już mnie raz poraz dochodziły szemrania owych filistrów, których, zdaje się, poczęła prócz nieczułej buty, trapić jeszcze i zazdrość, obawa o żony — rywalizacja w erotycznej miłości. Jeżeli przypuszczeniem takiem choć cień podejrzenia miałbym rzucić na szlachetne córy Germanii, od czego daleki jestem nad wszelki wyraz, niech to spadnie na głowy tych filistrów tchórzowatych, a rozpierających się w oczach pokonanego, którzy dali do rozmaitych domysłów przyczynę.

Ledwo dwa dni pozwolono mi wypocząć w Berlinie po tej pierwszej podróży, bo wnet odebrałem rozkaz jechania z podobnym transportem do Królewca.

Nocą przejechaliśmy aż do Krzyża, mając najróżnorodniejsze przeszkody w jeździe, ale że to ciemno i nocna pora, natłoku ciekawych nie było. Od Krzyża dopiero napotykaliśmy dworce pełne ciekawego tłumu. Między jeńcami i eskortą pruską panowała znowu ta sama żołnierska swoboda, to koleżeństwo mało zważające na różność munduru i narodowości, którą to ostatnią żołnierz nie wiele więcej waży od barwy i kroju sukni i przeczuwa jakoś, że jak w takiej czy owakiej sukni jeden człowiek, tak w takiem lub owakiem ciele, mimo rasowych i plemiennych różnic, jedna dusza ludzka z Bożego tchnienia.

Jednakże żołnierze nasi wzięci byli z załogi berlińskiej, prochu jeszcze nie powąchali, niepoczuli i nie podziwiali francuzkiej broni i waleczności w boju, a do tego już się byli nałykali tego gazeciarskiego ducha, który jakoby chcąc skąpić patrjotycznem uczuciem, iżby się nie wyczerpało, począł był ów wrzask obrzydliwy na te, które w oczach pokonanego wroga rozwijały bogactwo miłosierdzia i ważyły się wystawiać przed światem zwycięzką Germanią za kraj szlachetny, gościnny i szanujący człowieka w nieszczęśliwym.

Lubo więc wojskowa cnota koleżeństwa bynajmniej nie zaginęła, to wszelakoż żołnie-

go kraju wyrażają potrzebę przyjęcia odmiennej polityki w postępowaniu z Polską.

Dzienniki pruskie od czasu do czasu podnoszą kwestję polską i mimo całej niechęci do nas, noszą się z różnemi projektami. I tak niedawno zdarzyło się nam czytać przedstawiony plan złączenia Saksonii z Prusami a osadzenia dynastji saskiej na tronie królestwa Polskiego. Pisma zaś moskiewskie marząc o panowaniu nad Słowiańszczyzną, widzą, iż Polska jest w stanie oprzeć się temu i dla tego również skłaniają się na poczynienie pewnych ustępstw.

Przytaczaliśmy już, co pod tym względem mówią: *Moskiewskie Wiedomosti*, *Birżewyje Wiedomosti*, *Nowoje Wremia*, a dziś załączamy odnośny ustęp z organu przeciwnych zupełnie dążeń. Oto co mówią *Petersburgskie Wiedomosti*:

„Kwestja polska po ostatniej katastrofie w 1863 roku jest tylko rozciętą, ale nie rozwiązaną. Trzeba być obranym z rozumu, żeby nie widzieć, że sprawa polska jest w takim stanie, jak przed ostatniem powstaniem. Rozwiązać ją można tylko przy pomocy ustępstw, mających doniosłość polityczną a nie środków gwałtownych, policyjno-wojennnych. Jeżeli my rzeczywiście chcemy się zbliżyć do Słowian zachodnich, to powinniśmy przedewszystkiem pogodzić się z tą myślą, że rządzić pobratymczymi ludami przy pomocy „środków energicznych“, do używania których ciągle zachęcali rząd nasi publicyści, nadal niepodobna. Żadna łączność nie może być między ludami, jeżeli tylko jedne mają rządzić i panować, a drugie odgrywać rolę parjasów. Należy koniecznie wynaleźć jakiś *modus vivendi*, któryby zadowolnił obie strony. Nasi gazeciarze zaś, jak Katkow i cała czereda do niego podobnych, potępiają zaborczą politykę Prus, a sami obudzają dzikie żądze w narodzie, prowadzące do objawów grubej siły fizycznej.“

Owe umizgi zaborców do wytworzenia dla siebie w narodzie naszym stronnictwa przyjaźnego, świadczą o żywotności kwestji polskiej, którą wiekowe zachody wrogów naszych nie były w stanie pokonać. W wytrwałej więc pracy, w gromadzeniu sił narodowych jakie oświata ludu i jedność narodowa daje, leży niewątpliwie najlepsza rękojmia naszej przyszłości.

Delegacja rządu obrony krajowej w Tours.

Rząd obrony krajowej z oblężeniem stolicy, został pozbawiony łatwości komunikowania się z prowincją, a przeto w Tours ustanowił delegację, mającą pełnomocnictwo zastępowania go w czynnościach.

Delegację wspomnianą składają: *a*) członek rządu obrony krajowej, a zarazem kanclerz i minister sprawiedliwości, adw. Cremieux; *b*) były deputowany Paryża, członek rządu prowizorycznego, Glais-Bizoine *c*) minister marynarki, admirał Fourichon.

Prezesem wspomnianej delegacji jest Cremieux, jego zastępcą Glais-Bizoine.

Jednocześnie organizacja siły zbrojnej powierzoną została admirałowi Fourichon. Administracja wewnętrzna rozdzielona między ad. Lauriers i Cuzot, dotychczasowych pomocników ministra spraw wewnętrznych. Pierwszy prowadzić będzie głównie wydział polityczny, drugi zaś skarbowy. Ministra spraw zagranicznych reprezentować ma Geoffroy, za cesarstwa były pomocnik dyrektora wydziału w ministerjum spraw zagranicznych.

W razie przedłużenia oblężenia Paryża, w Tours ma się zebrać konstytuanta, do której wybory naznaczono na 2. października.

Konstytuanta ma składać się z 764 reprezentantów ludu, w liczbie której stolicę winno reprezentować 43 posłów, nie zdaje się jednak, aby z powodu przeszkód, jakie najazd stawiać będzie wyborom, trzecia nawet część Francji zdołała wysłać swych przedstawicieli do reprezentacji narodowej.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Bruksela d. 20. września.

(*Z. M.*) Nie wiem, czy szanowna redakcja *Gaz. Nar.* wydrukowała list mój poprzedni. Nie otrzymawszy kilka numerów *Gazety*, pozostaję w absolutnej niewiadomości, co do tego, jaki los spotkał pisanie moje; piszę jednak dalej, powodując się tem przeświadczeniem, że sytuacja polityczna, jaka się obecnie urobiła, ażeby należycie ocenioną być mogła, powinna być rozpatrywaną ze wszystkich stron i z rozmaitych punktów widzenia.

Donoszę najsamprzód o fakcie, o którym potrzeba abyśmy wiedzieli.

Kiedy rzeczpospolita francuzka ogłoszoną została, Polacy, jedni z najpierwszych pomiędzy cudzoziemcami, powitali ją jak zaranie nowej ery, i ofiarowali jej na usługi swoją krew; — adresy polskie poszły pod sukno; ofiara polska odrzuconą została jak natręctwo. — Żądali bardzo małej rzeczy — pozwolenia bicia się na wałach Paryża, w celu odwzajemnienia się Francji za gościnność, jakiej im udziela. „Rząd obrony narodowej“ wręcz odmówił udzielenia tego pozwolenia.

Fakt ten, gdy dojdzie do wiadomości Polaków w kraju, nie sprawi dobrego wrażenia, i stanie się zapewne powodem komentarzy niekoniecznie przyjaźnych dla dzisiejszej republiki francuzkiej. Trzeba przeto, abyśmy się nad nim zastanowili.

Ogłoszenie rzeczypospolitej nastąpiło w warunkach takiej trudności położenia, w jakiej Francja nigdy się jeszcze nie znajdowała. Coś podobnego miało miejsce w r. 1792. I wówczas była jak dziś najechaną, nie posiadając ani pieniędzy w skarbcu, ani broni w arsenałach, ani wojska. Lecz posiadała zdrowie w masach. Warstwy niższe społeczeństwa były uciemiężone, nie były zdemoralizowane. Roku 1792 nie poprzedzały dwa takie panowania, jak Ludwika Filipa i Napoleona III, z których pierwsze szczepiło materjalizm, drugie zepsucie obyczajów; — materjalizm i zepsucie obyczajów, przenikające do głębi, idące z góry na dół, rozpływające się jak zaraza, ogarniające instytucje i ludzi, i zabijące patrjotyzm. Dawniejsze zepsucie obyczajów było wyłącznie dworskie — pływało jak szumowina po wierzchu, że można było o niem powiedzieć: „plunmy na tę skorupę, i zstąpmy do głębi“. Dzisiejsze czepiło się właśnie głębi. Dlatego to dawniejsze wywołało patrjotyzm, który się wypowiedział przez sławne „zuchwalstwo“ Dantona, i wyraził czternastu armiami; — dzisiejsze zaś nie mogło nic innego wywołać, tylko tak zwany *chauvinizm*, teatralny entuzjazm, rozdmuchiwany przez najohydniejsze organa publicznego zepsucia (*Figaro*, *Gaulois*, *Pays*, *Petit Presse*, *Petit Journal* etc. etc.), i nie zdolne wytworzyć rzeczywistego poświęcenia, niezdolny podnieść się do wysokości czystego patrjotyzmu. Ci co przed i po pietnastym lipca rzęsistemi oklaskami odprowadzali armię idącą nad Ren, nie byli to patrjoci francuzcy, ale po prostu spektatorowie, którzy *anticipative* klaskali mającej iść nad brzegami Renu odegrać krwawą komedję. — Komedja się odegrała, i.... aktorów nagle nie stało, Niemcy ich zjedli. Pozostali spektatorowie wobec rozzuchwalonego najazdu, otwierającego paszczę na Francję, a najprzód na Paryż. Ażeby módz komedję grać dalej, potrzeba aby się spektatorowie w aktorów przemienili.

Oto, jakiem jest obecnie wewnętrzne położenie Francji.

Cesarstwo upadło. — Po bitwie pod Sedanem, która urokowi francuzkiej militarnej potęgi stanowczy cios zadała, stało się ono absolutnie niemożliwem. Upadło i zostawiło po sobie próżnię — a tej próżni nie było czem innem zastąpić, tylko rzecząpospolitą, która przez to stała się spadkobierczynią wszystkiego złego, jakie się nagromadziło przez cały czas panowania Ludwika Filipa, i przez cały czas panowania Napoleona III, z dodatkiem nieprzyjaciela wewnątrz kraju, mającego otwartą do Paryża drogę. Ten dodatek fatalny wewnątrz, fatalnym jest niemniej i na zewnątrz: pozbawia bowiem rzeczpospolitą francuzką tego znaczenia i tego wpływu, jakie ona posiadała. Rzeczpospolita francuzka, dwa miesiące temu, uważaną była powszechnie jako rękojmia odrodzenia ludzkości. Niestety! przyszła jako deska zbawienia dla Francji. Rękojmiowe jej znaczenie znikło, niby piękny sen. — Włochy i Hiszpania, które wczoraj gotowe były w godzinę po ogłoszeniu rzeczypospolitej we Francji, ogłosić ją także i u siebie, dziś... stchórzyły. Czekają, aż się Francja zbawi sama, ażeby i im potem rękę podać mogła.

Francja przeto wobec najazdu, stoi sama jedna, bez pieniędzy, bez wojska, bez przyjaciół, zarażona *chauvinizmem* wewnątrz, i wplątana w stosunki dyplomatyczne na zewnątrz. W takim stanie rzeczy, rząd obrony narodowej ma do rozwiązania zadanie, przedstawiające się pod postacią następującego dillematu: albo zwyciężyć najazd, to znaczy, stworzyć patrjotyzm, wyprowadzić go na jaw z tych pierwiastków, które gdzieś w głębi duszy francuzkiej przechowywać się muszą, — albo też, przerwać wojnę przyzwoitym pokojem, to znaczy, wyjednać u zwycięzcy warunki jak najmniej uciążliwe.

Druga część tego dillematu odnosi się bezpośrednio do sprawy polskiej.

Wyjednać u zwycięzcy warunków jak najmniej uciążliwych, nie może Francja inaczej, tylko zapomocą stosunków dyplomatycznych, jakie zawiązały panowania poprzednie, stosunków, w których główną w obecnej chwili rolę grają gabinety londyński, petersburgski i wiedeński, wszystkie trzy jednakowo dla sprawy polskiej i dla sprawy Francji republikańskiej usposobione. Stosunki te są z natury swojej bardzo drażliwe. Sprzęgać sprawę francuzką ze sprawą polską, podczas kiedy Polska, z wyjątkiem trzystusiedmdziesięciu kilku ludzi, niczem zresztą sprawy francuzkiej poprzeć by nie mogła, byłoby to, pozbawiać tę ostatnią z góry i nieodwołalnie wszelkich szans dyplomatycznej medjacji. Od medjacji odstąpiła by natychmiast Moskwa, a za nią Anglia i Austrja. Moskwa zaś nie sprzyja wprawdzie rzeczypospolitej we Francji, ale lęka się i wzrostu Prus. Chodzi o to, aby, potęgując w niej tę obawę, umniejszać tem samem tę nieprzyjaźń. Gdyby się to „Rządowi obrony narodowej“ powiodło, byłoby to wygraniem losu na loterji — mogło by bowiem sprowadzić, jeżeli nie pokój, to przynajmniej zawieszenie broni, chwilowe odetchnienie, zyskanie na czasie do wymusztrowania batalionów, zbierających się pod sztandary nie z tym zapałem prawdziwym, co w 1792. Dajmy na to, że i tego Francja nie wskóra, to, czyż można rządowi brać za złe, że próbuje. (Próby podobne są konieczne, bo sieją w narodzie zwątpienie i demoralizację. P. r.)

Próbuje!... Czyż my tego samego nie robili?... W czasie konfederacji barskiej, powstania Kościuszkowskiego, powstania Listopadowego i powstania Styczniowego, słaliśmy ajentów do wszystkich dworów zagranicznych, na których migotała dla nas jaka taka nadzieja pomocy, interwencji lub medjacji. Garnęliśmy się do potężnych, nie do słabych i usiłowaliśmy pozyskać ich dla nas na ponętę ich własnych interesów. W tym względzie, niektórzy z naszych mężów stanu posuwali się tak dalece, że ofiarowywali dworom narody niepodległe, w celu uzyskania pomocy dla Polski. Tak np. w 1854 r., ofiarowaną była Austrji Mołdawia i Wołoszczyzna. Próbowaliśmy... — znajdując we własnem politycznem sumieniu usprawiedliwienie w tej okoliczności, że Polska słaba, że potrzebuje pomocy.

To samo usprawiedliwienie służyć powinno i Francji. Bez pieniędzy, bez wojska, bez przyjaciół, słaba jest i potrzebuje pomocy — i poszukuje jej u potężnych nie zaś u tych, co jej... w poszukiwaniach zaszkodzić mogą.

Niech by była trzystu siedemdziesięciu kilku Polakom pozwoliła, jako Polakom, na wałach Paryża stanąć, a moskiewski charge d'affaires nie chciałby ani gadać z panem Favre.

Czy by co na tem Francja wygrała? Sądzę, że nie — a nam, co Francji sprzyjamy, co pragnęlibyśmy widzieć ją wielką, potężną i wolną, chodzić powinno o to, ażeby pomoc nasza być mogła pomocą rzeczywistą i dodatnią. Takiej pomocy dać jej nie jesteśmy w stanie. Nie uskarzajmyż się, że rząd tymczasowy odepchnął nas i nie wymawiajmy ma tych paręset ochotników, z których część zginęła. To się Francji od nas należało, za przytulisko, jakieśmy w niej znaleźli. Kiedy dom napadnięty, nie godzi się gościowi założyć ręce, i przypatrywać się obojętnie, jak gospodarza obdzierają. Ci Polacy, co we Francji mieszkają, których ona przygarnęła, ogrzała, nakarmiła, są gośćmi w jej domu, i mają względem niej obowiązek wdzięczności. Wymawianie krwi, podczas kiedy ona swoją w takiej obfitości leje, wygląda... nie po polsku.

Cała pretensja, jakąbyśmy w obecnej chwili do rzeczypospolitej francuskiej utworzyć mogli, redukuje się do tego, że „rząd obrony narodowej“ o sprawie polskiej przemilczał.

Przemilczał — dlaczego? Rzecz bardzo prosta i naturalna: nie może brać na siebie zobowiązań, nie mając sił do zadośćuczynienia takowym. Zaledwie zdobyć się zdołał na postawienie Paryża w stanie obronnym, a miałby już myśleć o wojnie z Moskwą i Austrją. A czy jest pewnym, że stolicę obroni? Czy jest pewnym, że podczas, kiedy Paryż będzie na sobie trzymał armię niemiecką, departamenta postawią siłę zbrojną, dostateczną do złamania i wyniecenia z kraju pruskich zastępów? Pytania te potrzeba mieć w pamięci, gdyż powinniśmy nie zapominać, że jesteśmy nie w 1792, po szeregu despotycznych rządów Ludwików, lecz w 1870, po rozkładowym utylitaryzmie panowań Ludwika Filipa i Ludwika Napoleona. Wówczas sprężystość patrjotyczna była rzeczą z góry wiadomą; dziś patrjotyzm trzeba, niestety! wywabiać z kryjówek. W tej operacji Paryż służy za wabik. Rzeczpospolita Francją wstrząsnęła — zelektryzowała ją. Obronna energia, jaką stoli a rozwinie, ma za zadanie rozbudzić ją, rozruszać, na nogi postawić, w pułki i korpusy zszeregować, i na nieprzyjaciela poprowadzić. Ufamy, że to nastąpi, i rząd francuski ufa; lecz ufność bezwarunkowa w tym względzie, w warunkach wewnętrznych, w jakich się Francja znajduje, byłaby lekkomyślnością nie do przebaczenia. Budując, co budować należy na podstawach pewnych, a tu, podstawą najpewniejszą jest, dziś jeszcze, kiedy już nieprzyjaciel pod Paryżem, przypuszczenie, że naród nie zniesie tej zniewagi, ażeby Prusak miał stolicę opanować... naród, co zniósł tę zniewagę, że przez ciąg ośmnastu lat krzywoprzysięzcę na tronie cierpiał!..

Trzeba, ażebyśmy umieli być sprawiedliwi i cierpliwi, nie mogąc Francji podać ręki pomocy czynnej i dodatniej.

Czekajmy.

Nie może najmniejszej ulegać wątpliwości, że zabiegi dyplomatyczne — owe próby, o których wyżej wspomniałem, nie przydadzą się na nic. Narodu w nieszczęściu gabinety nie ratują. Mamy doświadczenia na sobie. Ojcowskie, słodkie, dobrotliwe ostrzeżenia, jakie dyplomatyczne organa moskiewskiego dziennikarstwa (*Journal de St. Petersbourg* i *Nord*) pod adresem rzeczypospolitej francuskiej przesyłają, są dowodem, że gabinet petersburgski nie łudzi się. Pozwala on Francji na wszystko, pozwala, ażeby była rzecząpospolitą, pod warunkiem, aby rząd jej był „uczciwy“ (*honnet*) i „sprawiedliwy“ (*juste*), i aby nie stawiała zmiennej utopii Stanów Zjednoczonych Europy. Gabinet petersburgski wysuwa naprzód te dwa tylko warunczki, niby pazury lamparcie. Jakiż rząd francuski, byle republikański, może dać rękojmie „uczciwości“ i „sprawiedliwości“, pojętych na sposób moskiewski? Czy rzeczpospolita francuska może się wyrzec utopii, będącej dla niej jedyną racją bytu i jedyną rękojmią istnienia? Są to więc warunki, ze strony gabinetu petersburgskiego naturalne i konieczne, umożliwiające z góry skuteczność moskiewskiej medjacji, a z nią angielskiej i austrjackiej. Nic z tego nie będzie. Monarchie czekają, aż Prusacy Paryż wezmą, i monarchiczny we Francji porządek zaprowadzą, wówczas z medjacją pospieszą. Wówczas będzie ona łatwiejszą. Francja jak utratę armii pod Sedanem przypisała cesarstwu, tak upadek Paryża przypisze rzeczypospolitej i zgodzi się na przyjście królestwa. Prusacy będą znękani. Łatwo im przyjdzie króla Wilhelma namówić na wspaniałomyślność zadowolnienia się kilku miliardami, wyprostowaniem granic i połową floty pancernej. Może nawet złoży się nowa edycja kongresu wiedeńskiego, który stosowną dotacją opatrzy więźnia wilhelmshofeńskiego, przez wdzięczność za zasługi, jakie w sprawie porządku położył. Wszystko to jest przypuszczalnem i cała ta przypuszczalność wynika z warunczków moskiewskich, wysłanych na zwiady, w celu utrzymywania pod zastrzeżeniem rzeczypospolitej francuzkiej, która musi to przyjmować i temu wierzyć i nawet potakiwać: bo jest sama, bo jest słaba, bo jest bez przyjaciół, bo jest bez sprzymierzeńców (z wyjątkiem nas w ilości trzystu siedemdziesięciu kilku ludzi i takich paliwodów jak Garibaldi lub utopistów jak Castelar jak niemieccy członkowie stowarzyszenia międzynarodowego zwolenników, jak Szwajcarowie, Amerykanie, jak różne korporacje, nieposiadające uznania regularnych rządów i t. d.).

Cała ta jednak przypuszczalność, kłująca się w tajnikach gabinetowych, pękać może jak bańka mydlana, jeżeli.. Francuzi pobiją Prusaków pod Paryżem.

Gabinetom wydaje się ta ewentualność rzeczą niemożliwą. Specjaliści wojskowi jednogłośnie się zgadzają, że zdobycie Paryża jest bardzo trudnem, i jest to pierwsza w tym rodzaju próba, niepraktykowana jeszcze w dziejach sztuki wojskowej; z tem wszystkiem ufają z jednej strony, wytrwałości wojsk niemieckich, z drugiej, kalkulacyjnemu rozumowi jenerała Moltke, któryby się nie porywał na to, czegoby dokonać nie zdołał. Pomimo to, warunkowy wykrzyknik stoi:

— A jeżeli Francuzi pobiją Prusaków pod Paryżem?...

Jeżeli pobiją, w takim razie całe położenie rzeczy się zmieni: we Francji rzeczpospolita staje silnie, przenika masy i moralizuje je; Włochy i Hiszpania ogłaszają rzeczypospolite i ofiarują jej przyjaźń i przymierze; w Niemczech „stronnictwo wywrotu“ głowę podnosi, to znaczy, Niemcy u koronowanych wodzów swoich domagają się rachunku z tryumfów... słowo staje się ciałem... utopia zmienia się w rzeczywistość i rozlewa się po Europie.

O! jeżeli pobiją... Ewentualność ta, rozpatrywana ze stanowiska czysto militarnego, nie przedstawia się pod postacią niemożliwości absolutnej; rozpatrywana zaś ze stanowiska politycznego, przedstawia się, jako punkt wychodni, jako rękojmia odrodzenia Europy. Pod wałami Paryża rozegrywują się losy świata, na jedną kartę rzucone. Byle się tylko Francja zbawiła! — od tego wszystko zależy.

Nie wymawiajmyż jej, że się zaskorupiła w sobie, ale raczej starajmy się zrozumieć jej położenie i.. uszanować nieszczęście. Niech tylko pobije wojska królów i książąt niemieckich, a wówczas, gdyby się chciała zaskorupić, to nie może (oby tak było! p. r.) Idei, która w niej tryumf odniesie, ująć w granice nie sposób, o to nam tylko chodzić powinno, nam, co nie jesteśmy w stanie dać Francji pomocy, aby w niej idea tryumfowała, nie zaś bynajmniej o to, jak się pan Favre wyraził, co powiedział, a czego nie powiedział. Są to rzeczy podrzędne. W tej chwili nie słowa znaczą, a czyny. Francja-rzeczpospolita walczy z Niemcami-monarchią i walcząc, może na sztandarach swoich napisać, pod adresem całej Europy a zatem i Polski, hasło: „Za wolność naszą i waszą!“ Niech tylko zwycięży!

Przegląd polityczny.

Girardin wyjechał jak wiadomo z Paryża przed oblężeniem, aby redagować na prowincji dziennik *La Defense nationale*. Nieprzyjazny mu *Siecle* skorzystał z tego, aby mu przyczepić łatkę za to, że w chwili niebezpieczeństwa opuszcza swoje stanowisko w stolicy. Dotknięty tem do żywego Girardin wystosował do redaktora *Siecle* list następującej osnowy:

---

rze pruscy, mianowicie podoficerowie, z pewną zazdrością patrzeli na czynnie okazywaną sympatją jeńcom, a oficerowie nie mieli odwagi opierać się rozmaitym wykraczaniom, jakich się w niektórych miejscach dopuszczali zgromadzeni na dworcach filistry.

„*Zuerst den Preussen! Die Franzosen kriegen Nichts! Preussische Verwundete gehn vor! Pfui! Schande deutschen Mädchen, welche mit dem Franzmann liebäugeln.*“

Takie i tym podobne filisterska mądrość starych dziadów, a mianowicie żydów wykrzykiwała zasady; ale w Bydgoszczy było już najgorzej.

Ledwośmy zajechali, już tam utworzony był kordon i nikogo do wagonów nie dopuszczano. Jakiś podeszły w wieku mężczyzna, coś tak jakby kawał dobrze się mającego rzeźnika, starał się szczelnie odłączyć publiczność od naszego pociągu i doglądywał a krzyczał, a ostrzegał i wołał, żeby Bydgoszcz zachowała swoje *altdeutsche Frauenehre*.

Mnie potrzeba było zajrzeć do kilku rannych, więc z felczerem szukałem woza, w którym siedzieli. Przyłączył się do mnie konwojujący oficer, Niemiec, ale mówiący dobrze po polsku.

W tem nagle z tłumu wypada chłopiec, za nim występuje pruski oficer w mundurze i z nami się wita, za oficerem dama w żałobie, kobieta młoda i przystojna, pięknego wzrostu i z godnością korzystająca z wolności zbliżenia się do nieszczęśliwych.

Krzyk gwałtowny i uniesiony owego dowodzącego jegomości przerwał nam rozmowę. Sądziliśmy, że kto pod koła pociągu się dostał, patrzymy, a tu znowu gorliwiec szasta chłopcem, który przed oficerem z tłumu się był wysunął i szczęśliwy pobiegł do wagonu z paczką cygar dla Francuzów.

— *Wer hat das erlaubt? Wer sind Sie? Wer bist du? Preussische Vewundete gehen vor!* I co mu tam na język się nawinęło.

— To mój syn! — zawołała dama w żałobie po polsku, a tymczasem oficer, z którym się co tylko poznaliśmy pospieszył w miejsce krzyku. Nie wiem, co tam sobie powiedziano, bo wnet i dama w żałobie stanęła przy synie swoim, a gdym ja z oficerem z naszego konwoju przystąpił, posłyszałem tylko tyle, że Polka w żałobie powiedziała krzykaczowi łamaną niemczyzną:

— Pytałeś pan o nazwisko pana porucznika który był łaskaw mnie i syna mego tu wprowadzić, wiedzże pan i nazwisko tej matki, której syn popełnił tak nieludzki czyn, że spieszył z pomocą nieszczęśliwym. I powiedziała polskie nazwisko, coś na Syl, czy Łys, szkoda tylko, że z niepotrzebnym dodatkiem niemieckiego *von*.

— *Meine Dame! Ich bin hier der Bürgermeister!* zawołał ów głośny pan, i zaczął tłómaczyć, że pierwszeństwo niemieckim rannym należy.

— *Und ich bin hier der begleitende Arzt und kann Sie beruhigen, dass der Transport keinen Verwundeten Deutschen führt!* dodałem ja, a obróciwszy się do naszego oficera, poprosiłem go głośno po polsku, żeby mi kazał zrobić miejsce do przeniesienia jednego rannego do innego woza.

Odezwała się komenda, kilku ludzi stanęło pod bronią i w jednej chwili mieliśmy uprzątnięte miejsce z ciekawych i krzykaczy, a nawet z pana Bürgermeistra, jeżeli to był on rzeczywiście. Chłopiec zaś i zacna jego matka w żałobie podawali cygara Francuzom i przechodzili się swobodnie po przestronnem miejscu.

Ja! wenn das Officiercorps schon polnisch spricht! słyszałem głosy z usuniętego tłumu, na co my naturalnie słowa nie rzekliśmy, sierżant tylko nasz przechodząc, że Polak, dodał im półgłosem: *Und polnisch schlägt, wie bei Weissenburg und Wörth im ersten Feuer!*

Na tem się skończyło! A jeżeli owa zacna matka, co tak ludzko wychowała syna, czytać będzie to opowiadanie, niech będzie pewna naszego szacunku, bośmy Francuzi, Niemcy i Polak (ja!), długo rozmawiali o jej godnem postąpieniu sobie.

Pociąg ruszył, w kilkadziesiąt minut byliśmy w Terespolu, gdzie dłuższy przystanek, bo mijać się tu trzeba z innym pociągiem.

Na peronie, w restauracji, w oknach, w koło pełno ciekawych. Zapewne przyległe dwa miasta Świecie i Chełmno dostarczyły takiego kontyngensu. Usposobienie zebranych poważne i rzeczywiście godne. Widać tryumfujące twarze Germanissimusów, widać zadowolenie tego patrjotyzmu, co to zawsze lubi o Erbfeindach prawić, ile razy o Francuzach wspomina, lecz zachowanie przyzwoite, znamionujące wykształconych istotnie ludzi.

Kilku oficerów francuzkich poszło do restauracji, inni patrzeli po ludziach zgromadzonych, jeńcy i żołnierze nasi chodzili w kilku po peronie, większa część siedziała w wozach. Z publiczności ciekawy ten i ów wychylał się i zbliżał do wozów. Umiejący po francuzku poczynali rozmowę z żołnierzami i oficerami, ofiarowali posiłki i częstacje, ale po doznanych próbach gościnności po innych dworcach, mianowicie w Bydgoszczy, nikt, nawet żaden z żuawów, nie przyjąć nie chciał. Z koła ciekawych wystąpił jakiś mężczyzna z brodą i rozmawiał słabą francuzczyzną pół z polska pół z niemiecka z Francuzami. Przechodziłem właśnie koło niego, gdy jakiś baryłowaty jegomość, charakterystycznie krzywiący usta i pełen animuszu, który daje siódmy przed obiadem kufel piwa bawarskiego, znając zapewne rozmawiającego z Francuzami, jako Polaka, uczynił tę genialną uwagę:

— *Ist doch sonderbar! Wo sich nur ein Franzose zeigt, ist auch gleich ein Polak da!*

— Poruczniku kochany! proszę pana tu do siebie! zawołałem na cały głos na mego towarzysza podróży, o którym już przy Bydgoszczy wspominałem.

— A co państwo pozwolą? Czemże mogę służyć? czy piwem? czy wódką? a choćby i winem? No! szczerze proszę, bo mam kilka groszy i nie zuboży mnie taki wydatek! Więc jeno proszę powiedzieć, bo z dobrego serca daję, jak to staropolska gościnność każe! Więc co państwo pozwolą?

Tak prawił prosto a poczciwie i głośno jakiś mularz, jak z ubioru widać było i w prostocie sądził, że co z serca szczerze płynie, co w imię świętej staropolskiej gościnności się odzywa, to i Francuz i Kabyl i Arab zrozumieć muszą. I rozumieli też, bo zaraz na pół stłumionym głosem odpowiedział Francuz leżący w wagonie, a wpatrujący się, jakoby matka w twarz dziecka, w oblicze tego poczciwca, odpowiedział czystą polszczyzną: N i c!

Był to mój ciężko ranny podoficer o strzaskanym łokciu, który mnie już ze dwadzieścia razy słyszał rozmawiającego po polsku, człowiek, który nie zadrgnął, nie stęknął pod nożem i obcęgami lekarskiemi, człowiek, który tyle nad sobą umiał panować, a który oto stopniał w tem ciepłe prostoty i gościnności, zowiącej się niekłamanie i niechełpliwie staropolską! Spłynęła mu łza szybkiem potoczeniem, jak spadająca gwiazda, a ja na wymówiony po polsku wyraz N i c! się obróciwszy, sam jeden zapewne dostrzegłem wzruszenia i poznałem, że to P o l a k.

— Spada panu głowa, trzeba poprawić! rzekłem do niego po francuzku, a kiedym mu głowę poprawiał, stojąc na peronie, nie mogłem zapanować nad sobą, ale nachyliwszy się, niedostrzeżenie dla innych, zcałowałem mu z oblicza ślady tej łzy, która mi dopowiedziała, iżeśmy obaj rodacy.

Zwróciłem się nagle. Poczciwe mularzysko stał i żałował, że ofiary jego nie przyjęto, jam mu rękę ścisnął i ukłonił się temu Polakowi z brodą, a kiedym dalej rzucił okiem, widziałem owego baryłowatego piwosza, jak patrzał na trzech nas przy Francuzach stojących Polaków, a nie wiedział, że tam w wozie był jeszcze czwarty, najgorszy, bo już za Francuza przebrany a do tego ranny.

W Tczewie pożegnałem mego rannego; odjeżdżał on do Królewca, ja do Gdańska z innym oddziałem pojechałem. Ścisnął mi rękę mocno i długą chwilę, i przyciągnął ku sobie, a spojrzawszy po mnie i po swoim mundurze, rzekł wzruszony z cicha po polsku: „z a w s z e i w s z ę d z i e, m y, o B o ż e!“

„Mój Panie! Bliska przyszłość okaże, kto z nas będzie użyteczniejszym — czy pan w Paryżu, czy ja po za Paryżem.

Bez braterstwa

E. de Girardin.

Dla zcharakteryzowania tonu dziennikarstwa francuskiego, podajemy następujący ustęp z artykułu *Liberté* p. Girardina: „Prawo dobra publicznego jest najwyższem prawem, jest prawem praw: wobec niego niczem jest wszystko; lasy, zamki, wile, pałace i bogactwa wszelkiego rodzaju nie ważą tyle co ogień słomiany, gdy chodzi o los wielkiego narodu. Nawet życie ludzi powinno być bez wahania się poświęcane dobru ojczyzny.“

Korespondent *Nowej Pressy* z Berlina donosi, że w głównej kwaterze pruskiej zamierzają wysłać oddziały (kawaleryjskie zapewne) do nakładania kontrybucyj na południowe miasta francuskie. Ten sam korespondent pisze, że Prusacy nie tyle obawiają się nowej armii francuskiej, co partyzantki, która już teraz zaczyna im być dokuczliwą. Donosi on także, że w pruskich sferach rządowych nie spodziewają się pokoju nawet w ciągu października, a do tego łączy się jeszcze troska, że nawet w razie zwycięstwa, nie będzie z kim zawrzeć pokoju, bo niema rękojmij, czy kraj przyjmie nawet przez konstytuantę ratyfikowany pokój, jeżeli on będzie zbyt upokarzający dla Francji. To ma być głównym powodem, że Prusy zmierzają do restauracji monarchii, bo taki rząd przemocą wyegzekwowałby na Francji kontrybucję dla Prus, które to pieniądze, z jego stanowiska rzecz biorąc, byłyby niby zapłatą za pomoc, daną mu ze strony Prus w osiągnięciu władzy.

Kronika wojenna.

Z pod Metz. *L'Univers* otrzymał list od jednego z przyjaciół swoich z okolic Metzu, w którym jest mowa o szczęśliwem odparciu Prusaków przez jen. Bazaine'a w dniu 9. września:

Bazaine jest ciągle w Metz, gdzie trzyma się wytrwale. W piątek 9. września Niemcy zaatakowali fort St. Quentin, ale odparci zostali z wielkiemi stratami. Wojska nasze pozwoliły przyjść nieprzyjacielowi na bliską metę, pozwalając im także myśleć, że sprawią niespodziankę, a potem nagle dali straszliwego ognia. Widzieliśmy pułki, których szczątki liczyły zaledwie po kilka ludzi.

Toteż po raz pierwszy od początku wojny przyznają się Niemcy do klęski. Plac boju, mówią, pokryty jest tu kupami trupów. Bądźcie pewni, że nie wezmą Metzu ani przez oblężenie, ani głodem. Wiem ze źródła najpewniejszego, że miasto ma zboża jeszcze na kilka tygodni. Stan zdrowia dobry, mimo że jest wiele rannych.

Thionville ma jeszcze więcej prowizji jak Metz, ponieważ ma on zapasy korpusu armii Ladmirault, który je tam zostawił po bitwach 6. sierpnia. Ale na nieszczęście Thionville może być bombardowany, bo nie ma tak wysuniętych fortów, jak Metz.

P. S. Prusacy przyznają sami, że w wyprawie piątkowej zmasakrowano im 13 pułków.

Z Paryża. Lotaryngczycy zamieszkali w Paryżu podpisują protestację, która już i w Lotaryngii okrywa się wielu podpisami, protestację przeciwko ewentualnemu odłączeniu Lotaryngii od Francji. Oto jest tekst protestacji:

Niżej podpisani, wszyscy Lotaryngczycy z pochodzenia, lub zamieszkali w Lotaryngii, protestują przeciwko myśli, ażeby jakakolwiek część departamentów, które niegdyś stanowiły dawną prowincję Lotaryngii, mogła być odłączoną od Francji. Dziękują oni rządowi obrony narodowej, że przyjął za podstawę polityki zewnętrznej całość terytorjów, tak ściśle spojonych i tak głęboko przywiązanych do wspólnej ojczyzny. Przed żadnem usiłowaniem, przed żadnem poświęceniem nie cofną się, ażeby dowieść współobywatelom i Europie, że chcą żyć i umrzeć Francuzami.

14. września 1870. (następują podpisy:)

Wolni strzelcy Alzacji. Mały oddział tych strzelców, 100 ludzi liczący, opuścił Paryż 17. września, udając się na partyzancką, pełną niebezpieczeństw wyprawę. Żegnano ich jako bohaterów. Dzienniki francuzkie podają imiona wszystkich strzelców. Spotykamy tam następujące polskie nazwiska: Kozarski, Grabowski, Zieliński, Sowiński i Jałkowski.

Wysadzenie cytadeli Laon tak opisuje *le Guetteur*, dziennik wychodzący w St. Quentin:

Właśnie kapitulacja tylko co była podpisaną i książę Meklemburski zapytywał jenerała Theremin d'Hame, czy nie jest on pewnym osoby, tego samego nazwiska piastującej znaczny urząd w Niemczech, kiedy straszliwy huk dał się słyszeć. Pewien wardzista od artylerji, który już przed kilku dniami mawiał każdemu, kto go chciał słuchać, że wkrótce wiele o nim mówić będą, rzucił ogień do prochowni.

Ta katastrofa zabiła lub raniła około 500 osób. Podają, jako liczbę urzędową 513 osób wojskowych i cywilnych.

Cyfry zebrane do soboty były następujące:

Gwardji ruchomej zabitych 160
rannych 48
Żołnierzy pruskich zabitych 50

Ale od tego czasu pod ruinami znaleziono wiele nowych ofiar. Dotkniętą została także pewna liczba mieszkańców z sąsiednich domów i ulic, książę Meklemburg-Sehwerin był lekko ranny, jako też i jenerał. Prefekt nie był tam wówczas.

Uszkodzenia są znaczne. Wyjąwszy potłuczenie szyb pałac sprawiedliwości i katedra dozuały małych uszkodzeń.

Energiczna uchwała miasta Poitiers. Duch bohaterski obudza się na prowincji. Podczas gdy Paryż z chwiejnym rządem swoim dość blado wygląda wobec oblęgającej armii pruskiej, miasto Poitier uchwaliło następującą rezolucję:

W przypadku gdyby miasto Paryż zmuszone było kapitulować, wszystkie departamenta Francji, z wyjątkiem dep. Sekwany, oświadczają z góry, iż nie przyznają nikomu prawa obejmowania ich w kapitulacji; i że chcą zachować swobodę działania, ażeby bronić do do ostatka ziemi ojczystej.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj nareszcie rozjaśniło się niebo i ustał deszcz, co dozwoliło wychylić głowy na świat dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. W przedsięwziętej następnie przechadzce po suchych trotoarach stolicy, okazało się, iż czternastodniowa powódź w niczem nie zmieniła fizjonomii Lwowa, a na rogach ulic, jak dawniej, nawet większe jeszcze figurują afisze teatru niemieckiego

Poniżej podajemy odezwę Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej w sprawie tegoż teatru. Polecając wykonanie jej publiczności lwowskiej w imię solidarności narodowej, zapowiadamy niniejszem, iż dla przekazania potomności, pilnie ogłaszać będziemy nazwiska tych członków polskiego społeczeństwa, którzy wbrew interesowi swojego narodu nie przestaną uczęszczać na przedstawienia komedjantów panny Löwe. Precz z teatrem niemieckim!

Znana zaszczytnie z produkcyj publicznych śpiewaczka opery warszawskiej, pani Gruszczyńska, jak nam donoszą, stale osiadła we Lwowie i udzielać zamierza lekcyj śpiewu żeńskiego.

Zmarł tu onegdaj weteran wojsk polskich z czasów Napoleona I., Onufry Łodyński, licząc lat 81. Jutro o godzinie 3. po południu odbędzie się pogrzeb nieboszczyka z domu pod l. 409 ¼ na Żółkiewskiem.

Wczoraj przed południem zaszły tu cztery wypadki przejechania, z których jeden sprawił kobiecie jakiejś ciężkie skaleczenie, inne nie miały złych skutków. W każdym razie powinno to zwrócić uwagę właściwych organów na ruch wozowy w mieście.

Przedwczoraj przybył tu z Wołoszczyzny pewien robotnik, Mazur. Za pasem miał 187 złr. w złocie i srebrze, zarobionych przy budowie kolei jaskiej. Z dobrą miną wstąpił do jednego z szynków, gdzie wnet znalazła się młoda kobiecina, która pomogła mu wypić jeden, drugi, trzeci kieliszek, i tak dalej, następnie odprowadziła trzymającego się ledwie na nogach do kąpieli, a gdy tam usnął, zabrała mu pas z pieniądzmi. Na drugi dzień przez policję odszukana, przyznała się do kradzieży.

— **Mianowania.** Profesorowie wszechnicy lwowskiej dr. Edward Buhl i dr. Jakób Girtler mianowani członkami komisji egzaminacyjnej państwowej dla historji państwa i prawa niemieckiego, pierwszego przy wszechnicy lwowskiej, drugiego przy Jagiellońskiej.

— **Nagrodę za ocalenie życia** udzieliło namiestnictwo w kwocie 5 złr. 18-letniemu synowi włościanina z Krościenka, Walentemu Moskalowi, za wyratowanie tonącej dziewczyny.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 23. września. Katarzyna Pielawska, sierota, lat 14, na gruźlicę. Marja Gerlich, córka malarza, lat 4, na dławiec. Karolina Kochanowska, córka zarobnika, lat 6, na czerwonkę. Marja Kapuściarz, córka zarobnika, 3 miesiące, na suchoty.

— **Prośba.** Wydział wykonawczy Towarzystwa opieki narodowej zważywszy, że Towarzystwo ma dotąd tylko przeszło 700 członków, od których wkładki pieniężne nie mogą wystarczać na wszystkie liczne potrzeby, zasłużonych w narodzie;

zwyżywszy, że w dwóch przez Towarzystwo najętych gospodach, mieści się kilkunastu ludzi bez dachu.

zważywszy, że przy dzisiejszej jesiennej porze, oprócz przytułku i wiktu, zasłużeni a biedni, potrzebują odzieży, bielizny i pościeli.

Wydział wykonawczy udaje się do patrjotycznych serc mieszkańców z prośbą. o darowanie starej odzieży, bielizny, pościeli i koców, które to rzeczy przyjmować się będzie z wdzięcznością w kancelarji Towarzystwa, przy ulicy Pańskiej Nr. 741, a do odbierania i kwitowania takowych, upoważnia się kancelistę Towarzystwa p. Wacława Małobęckiego.

Z Wydziału wykonawczego Towarzystwa Opieki narodowej.

— **Odezwa do publiczności lwowskiej!** Scena niemiecka we Lwowie, ów notoryczny pasożyt, przyprowadzający fundację Skarbkowską do upadku, a hamujący rozwój korzystny sceny polskiej, obraża narodowe nasze uczucia, wyprawiając na deskach sztuce poświęconych, owacje dla sprawy niezgodnej z interesami i sympatjami naszego narodu i państwa, z którego losami połączone są losy tej części naszej ojczyzny. Wielka część Polaków, nawet z liczby tych, którzy dotychczas operę niemiecką odwiedzali, przestała z tego powodu uczęszczać na wszelkie niemieckie przedstawienia. Znajdują się jednak tacy, którzy chwil kilka podejrzanej przyjemności, spędzanych na niemieckich farsach lub fałszywie wygłaszanych operach, przenoszą nad obowiązek poczuwania się do narodowej solidarności.

Do tych zatem zwracamy się niniejszem, przypominając im. że wyłamywać się z takich obowiązków wśród podobnych okoliczności, znaczy wiązać się z wrogiemi nam żywiołami, wyszydzającemi najświętsze nasze uczucia narodowe. Nie chcemy wątpić ani na chwilę, że odezwę niniejszą wziąwszy sobie do serca, nie zasłużą nadal na podobne wyrzuty, i w poczuciu obowiązków obywatelskich zaprzestaną przyczyniać się do podtrzymywania sceny niemieckiej we Lwowie.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie dnia 20. września 1870.

Chrzanowski. *Sermak.*

— **Ogłoszenie.** Wybrana na walnem zgromadzeniu 1go Stowarzyszenia konsumentów we Lwowie, dnia 10. września br. z grona członków komisja do dokładnego zbadania i zestawienia należytości czynnych i biernych tegoż Stowarzyszenia, zaprasza p. członków, którzy są w posiadaniu niezrealizowanych dotychczas marek, jakoteż p. wierzycieli, którzy z jakiegokolwiekbądź tytułu pretensje do Stowarzyszenia tego mają, aby się z takowemi w przeciągu 8 dni, od dnia niniejszego ogłoszenia gazetami, codziennie między godzinami 4 i 6 popołudniu do kancelarji wspomnianego Stowarzyszenia zgłaszali.

Lwów dnia 15. września 1870.

Przewodniczący komisji:

Wincenty Hubrych, c. k. radca.

Gospodarstwo przemysł i handel

⊙ **Koncesje kolejowe.** Całkiem niespodziewanie pojawiła się w tych dniach po dziennikach wiadomość, iż pewnemu konsorcjum udzielono koncesji do budowy linii kolei żelaznej ze Stryja na Drohobycz (z odnogą do Borysławia) na Sambor do Chyrowa, bez państwowej gwarancji dochodu, jednakże z uwolnieniem na lat 30 od podatków. Koncesja ta miała już nawet otrzymać sankcję cesarską, lecz zdaje się, że to dopiero minister handlu otrzymał od cesarza pozwolenie, przedłożenia projektu tej koncesji legislatywie do konstytucyjnego traktowania w myśl §. 11. lit. e) ust. zasadniczej. Bez upoważnienia cesarskiego nie wolno bowiem robić ministrom żadnych przedłożeń ustawodawczych.

Kolej bez gwarancji dochodów, to nowina w Austrji, niejeden więc teoretyk ekonomista sympatycznie mógł powitać tę wiadomość, tem bardziej, że linia Stryj-Drohobycz-Chyrów jest nadzwyczaj potrzebną. Jednakże rozpatrzywszy się bliżej trudno nie powstrzymać się od przypuszczenia, że w tej sprawie — bezwątpienia mimowoli, podporządkowano prywatny interes przedsiębiorców, publicznemu interesowi ekonomicznemu bardzo znacznej części kraju naszego. I z tego to powodu poczuwamy się do obowiązku, zwrócić na tę sprawę uwagę naszej delegacji.

Dawne ministerstwo przedłożyło było plan ogólnej sieci kolejowej Radzie państwa do zatwierdzenia, na której oprócz linii Lwów Stryj-Skole, znajdowała się także i t. z. Husiatyńska kolej, t. j. linia od Husiatyna na poprzek przez kolej Czerniowiecką, Stryj, Drohobycz-Sambor do stacji kolei Łupkowskiej w Chyrowie. Później cofnął rząd to przedłożenie, a poddał tylko między innemi do konstytucyjnego traktowania projekt linii Lwów-Stryj-Skole do węgierskiej granicy. Sprawę kolei Husiatyńskiej złożono *ad acta.*

Kwestja połączenia Lwowa, *resp.* kolei Lwowsko-Brodzkiej z Węgrami linią szyn mocno wtedy zajmowała umysły, mianowicie w Węgrzech, i węgierska połowa tej drogi dawno już przeszła przez wszystkie fazy ustawodawcze, i jest przez koronę sankcjonowaną. Opowiadano, że monarcha osobiście miał objawić życzenie, aby nie zwlekano z traktowaniem tej sprawy w przedlitawskiej legislatywie.

Wydział kolejowy Izby posłów rajchsratu wiedeńskiego, zajął się zbadaniem przekazanego mu przedłożenia co do kolei przez Beskid, uznał za słuszne wszystkie przytoczone przez rząd na jej korzyść argumenta strategicznej, politycznej a wreszcie i ekonomicznej treści, uchwalił polecić pełnej Izbie zawotowanie tej linii — jednakże pod tym warunkiem, aby równocześnie została zbudowaną i kolej ze Stanisławowa przez Stryj, Sambor, do Chyrowa, z gwarancją 42.000 złr. dochodu rocznego na każdą milę tej krzyżowej linii, t. j. linii Lwów-Stryj-Skole i Stanisławów-Stryj-Chyrów razem. Wydział ekonomiczny Izby poselskiej powodował się przy tem następującemi względami:

1. Linia przez Beskid ma charakter więcej strategiczny i sama przez się nie tak prędko będzie się opłacać, a związawszy ją z inną koleją, mającą inne aspekta, jak tylko transport winogron i bryndzy, ciężar gwarancji dla podatkującej ludności nie będzie tak długo trwał, bo dochody takiej linii jak Stanisławowsko-Drohobycka wyrównają straty na linii Beskidzkiej.

2. Jeżeli celem jest istnienia kolei żelaznych na świecie ożywianie produkcyjności ekonomicznej okolic, których płody nie miały przedtem odbytu dla trudności komunikacji, to godzi się pomyśleć o tem, aby okolica między Stanisławowem i Stryjem, bogata w zboże, sól, kali, żelazo itd. także była już raz wciągniętą w ruch handlowy, równie jak bogate w artykuły wywozowe okolice Drohobycza.

3 Kolej tylko ze Stryja ku Przemyślowi, bez połączenia z koleją Czerniowiecka, chybiałaby swego celu o tyle, że zamiast robić konkurencję kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika, zmuszając je do zniżenia taryfy przewozowej, stałaby się tylko linią dowozową kolei Karola Ludwika Kolej zaś ze Stanisławowa do Przemyśla, ustanowiwszy niższe taryfy, zabierałaby znaczną część frachtu linii Złoczów-Przemyśl i Stanisławów-Przemyśl, a oprócz tego cały handel przewozowy z Wołoszczyzny i z Pokucia za Zachód uwolniłaby od potrzeby kołowania ze Stanisławowa na Lwów, prowadząc ładunek krótszą (o 8 mil podobnoś) drogą do Przemyśla. Gdyby zaś nie było połączenia między Stryjem a Stanisławowem, a istniałaby tylko linia Stryj-Chyrów, wszystkie te tak znaczne korzyści odpadłyby, a koleje: Czerniowiecka i Karola Ludwika zostałyby przy dzisiejszym swoim przywileju taryfowym.

Owczesny minister handlu, p. Plener, oświadczył, że zgadza się z przytoczonemi powyżej argumentami komisji, i przyrzekł w Izbie dać poparcie jej wnioskom. Udzielenie koncesji na linię Beskidu i Stanisławów-Stryj Drohobycz-Chyrów było niewątpliwem, gdyby nie zapadła była w tym czasie katastrofa z powodu wystąpienia naszej delegacji z Rady państwa.

Z okoliczności tej umiano skorzystać; znalazło się konsorcjum, które wybrało sobie najlepszy kąsek — bo linia Stryj-Drohobycz-Borysław-Chyrów rzeczywiście i bez gwarancji przyniesie bogate zyski nietylko Gründerom, ale nawet i akcjonarjuszom, i widocznie udało mu się „u góry pozyskać plecy“ dla swego geszeftu. Lecz jeżeli teraz zbudowaną zostanie kolej ze Stryja do Chyrowa bez gwarancji, to ileż to czasu upłynie zanim później dodatkowo uda się nam dokołatać nawiązania jej z koleją Czerniowiecką, co jej dopiero nada charakter potężnej dźwigni dobrobytu o wiele znaczniejszej części kraju, niż sama okolica Drohobycza i Sambora, co uczyni ją zdolną do czynienia konkurencji dwom innym liniom naszym kolejowym, przygnębiającym dotychczas rozwój ruchu handlowego w naszym kraju swoim monopolem?

A zresztą ileż to lat potrzeba będzie dopłacać pieniędzmi podatkowemi zagwarantowane zyski kolei Beskidskiej, jeżeli się jej nie połączy z inną linią, której dochód równoważyłby choć trochę stratom na czysto-strategicznej linii przez pustkowia Beskidu?

Praktycznie rzecz biorąc, państwo wcale na tem nie zyska, jeżeliby linię Stryj-Drohobycz-Chyrów koncesjonowano bez gwarancji dochodów, bo jak to już powiedzieliśmy wyżej, ruch na tej kolei byłby tak ożywiony, że nawet już w pierwszych latach jej istnienia dopłacanie zagwarantowanego na milę zysku z pewnością byłoby zbytecznem, a zresztą coby się dopłaciło, to kolej musiałaby później zwrócić, bo jak wiadomo, gwarancja jest tylko zaliczką, a nie darowizną, gdy tymczasem przez uwolnienie takiej linii na lat 30 od podatków, przepadłyby dla skarbu publicznego olbrzymie sumy bezpowrotnie.

Otóż spodziewać się należy, że delegacja nasza nie zezwoli na wyeskamotowanie z projektowanych na poprzedniej sesji linij: Beskidskiej i Stanisławowsko-chyrowskiej, najlepszego kawałka dla czyjejś korzyści prywatnej, na czem *bonum publicum* tak znaczne, wymienione wyżej szkody ponieśćby musiało Interes kraju wymaga obstawania co najmniej przy wnioskach dawnej komisji kolejowej, t. j. aby obie te krzyżujące się linie traktowano nierozdzielnie. Mówimy „co najmniej“, bo na dobrą sprawę, należy nam się cała linia Husiatyńska.

Ciekawe spostrzeżenia czego to dziś przy pomocy nauki otrzymać nie można, podaje *Revue hebd. de Chemin* w ostatnim zeszycie: Rozmaite szczątki przemysłowe coraz więcej są przerabiane na najrozmaitsze produkta, często ani podobne do tych, z których powstałe; przytoczymy tu kilka ciekawych przykładów: W Anglii ze starych gałganów wełnianych, po rozdzieleniu ich na wełnę, wyrabiają piękne gatunki sukna, choć nie bardzo mocne, lecz za to tanie. We Francji umieją wyrabiać olejek koniakowy, to jest mający ten sam zapach, co prawdziwa wódka koniak, z moszczu winogron pędzona. Esencję ananasową otrzymują przez działanie zgniłego sera na cukier, albo przez destylację spirytusu i kwasu siarkowego z mydłem, otrzymanem z masła. Esencja millefleurs, tak przyjemnego zapachu i tyle używana w perfumerji dzisiejszej, pożycza swe najważniejsze części z uryny krowiej. Ze szczątków wytrzebionych ryb Terre-Neuve, które to szczątki obliczają na 120.000 tonów (ton = 20 centnarom) zamierzają wyrabiać teraz sztuczne guano. Miasto Buenos-Ayres w południowej Ameryce jest oświecone gazem z tłuszczu zwierząt zabijanych tu dla dostarczenia europejskiemu handlowi skór i łoju. Odchody psie służą do czyszczenia skór kozich, z których się wyrabia ów sławny marokański safian. Włosy, pokrzywy łęciny chmielu, słoma itd. są używane do wyrobu papieru Na ostatniej wystawie paryskiej robiono papier listowy bardzo piękny z drzewa topolowego. Katalog zaś ostatniej wystawy londyńskiej wydrukowano na papierze zrobionym z rośliny algierskiej Alfa itd.

Ostatnie wiadomości.

Wiele u nas krwi napsuło wrzkome kokietowanie rządu młodej republiki francuzkiej z Moskwą Otóż polecamy tym, co z tego powodu oburzają się na Francję, aby raczyli przeczytać, co w tym przedmiocie pisze w umieszczonym powyżej liście korespondent nasz z Brukseli. Co do nas, najzupełniej zgadzamy się z poglądami szanownego korespondenta naszego.

Znajdujemy w *Gazecie Vossa* bardzo ciekawy wypadek, świadczący najlepiej o cywilizacji, którą się tak chełpią Niemcy. *Gazeta Vossa* donosi: Niedawno jedną z berlińskich ulic najbardziej uczęszczanych, „Unter den Linden,“ przejeżdżał wóz z chorymi francuskim niewolnikami, pod eskortą pruskich żołnierzy. Ludność ujrzawszy wóz, sypnęła gradem kamieni; jeden z niewolników francuskich został ranny w głowę. Byłoby gorzej z tymi biedakami, gdyby nie nadbiegła policja. Sprawcami tego napadu byli rzemieślnicy a szczególnie murarze. Ci z przechodniów, którzy wraz z policją starali się bronić Francuzów, także zostali poturbowani.“

Teraz już naprawdę, jak donoszą dzienniki paryskie, odkryto skład pruskich mundurów w Paryżu przy ulicy Poissoniere nr. 116., w ilości podobno 40.000, a oprócz mundurów znaleziono także spory skład butów a nawet bardzo dużo igliców ek. Odkrycie to zrobiła pewna maleńka dziewczynka.

P. Pietri, sekretarz cesarza Napoleona III., wystosował z Wilhelmshöhe do *Journal de Bruxelles* list, w którym kategorycznie zaprzecza wieściom, przez *Dayly Telegraph* podanym o corocznem przez cesarza zużywaniu 50.000.000 franków z budżetu krajowego, nazywając wieści takowe kłamstwem obrzydliwem i bez żadnego fundamentu, albowiem wiadomo, powiada dalej p. Pietri, że rachunki państwa były prowadzone przez Izbę obrachunkową i ściśle przez sejm kontrolowane. Jakkolwiek trudno uwierzyć, aby ekscesarz dopuszczał się podobnie haniebnych malwersacyj, jednakże wyznać należy, że dowody p. Pietrego nie mają w sobie wiele cech prawdy.

Gdy cesarzowa Eugenia wylądowała w Anglii, w skutek wzruszeń i niewygód podróży uczuła się w Hastings słabą, i kazała zawezwać doktora. Przyszedł doktor, zapisał lekarstwo i odszedł, nie wziąwszy zapłaty. był to ten sam doktor co przed 22½ laty godobną usługę oddawał Ludwikowi Filipowi. Doktor ten nazywa się Blaiston.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 24. września. Cesarz wrócił dziś do Schönbrunnu z wycieczki do Gracu w najlepszem zdrowiu.

Dziś wieczór oczekują Thiersa we Wiedniu, gdzie on jednak zabawi tylko krótki czas. Dłuższy tu pobyt jego zamierzony po powrocie z Petersburga.

Berlin d. 24. września (urzędowe.) Ecrouves d. 23 września 5. godzina po południu: Toul wzięte.

(Wied. bióro kor.)

Berlin d. 24. września (urzędowe.) Nadeszedł tu następujący telegram: Do jenerała Hanenfeelda. Ecrouves dnia 23. września godz. 5. 35 min. po południu. Toul wzięte. *Von Kremski.* *Wolffa b. kor.*

(Ecrouves, wieś pod Toul, gdzie była główna kwatera korpusu oblężniczego; p. r.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 23. września 1870,
godzina 2 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102 50. Akcje kredytowe węg. 84.50. Anglo-austrjac 230 25. Kolej Nadcis. 230.50. Akcje Karola Ludwika 241.50. Kolej siedmiogrodzka 171.—. Kolej połudn. 184.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 375.50. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 160.50. północna 2 9.50 Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg.-wschodnia 91.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 115.75. Usposobienie powciągliwe.

Stan godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 100.—. Akcje kredyt. 258.—. Akcje banku anglo austr. 281.50. Bank obrotowy 100.—. Akcje Karola Ludwika 242.— Kolej południowa 184.50. Franko-austr. 103.—. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 58.50. Akcje banku centralnego 61.— Kolej Elżbiety 214 50. Akcje banku związkowego 220.—. Napoleondor 9.90. Kolej Łupkowska 158.50. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—,

Berlin. Banknoty moskiewskie 75¾. Akcje kredytowe 139¼. Lomb. 99⅞. Galicyjska 99. Kolej państwowa 205¾. Rumuńska 62¾. Na Wiedeń 81 13/16

Wrocław. Pszenica 94, żyto 65, owies 31.

Przyjechali do Lwowa d. 22. września.

Hotel Angielski: Książę Adam Poniński z Dobrostan, Wiktor hr. Baworowski z Myszkowic, Jan Krzyżanowski z Liska, Kornel Milewski z Mełna, Kazimierz Obertyński z Stronibab.

Hotel Żorża: Książę Grzegorz Cantecoussens z Multan, Kwiryn Orzechowski z Podola ros.

Hotel Langa: Alojzy Wagner z Krakowa, Edward Lindner z Złoczowa, Aleksander Czołowski z Sołotwiny, Cyryl Korytyński z Czerniowiec, Ludwik Baltinesti z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. września.	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	75	244	00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	200	50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109	00	000	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	75	80	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71	25	72	00
Banku hipot. gal. 6%	87	50	88	00
Gal. zakł. kred. włość.	85	00	87	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	75	72	40
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	09	85	09	93
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	53	1	54
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	50	123	25
Wiedeń d. 21. września.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	57	70	57	80
„ „ srebrem	66	70	68	80
Pożyczka ost. z r. 1839.	239	50	240	00
Pożyczka lotr. z r. 1854	84	50	115	00
„ „ „ 1860	92	50	98	70
„ „ „ 1864	115	00	85	50
„ podatk. z r. 1864	97	75	92	00
Listy zastawne d. men.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. galic.	71	75	72	00
„ „ bukow.	71	00	72	00
Akcje bankowe.				
Anglo austrjackie	229	00	229	50
Centralny bank	61	00	62	00
Kredytowy zakład	255	75	256	25
Franko-Austrjackie	100	75	101	25
Galic. dla handlu i przem.	00	00	00	00
Generalbank	74	50	75	00
Hipoteczny bank galicyjski	107	50	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	10
Narodowy bank austrjacki	715	00	717	00
Verelnsbank	95	00	95	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	58	25	58	75
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	24	00	24	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	171	00	171	50
Karola Ludwika	243	25	243	75
Północna Ferdynanda	2095	00	2200	00
Franciszka Józefa	189	75	190	50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	99	00	200	00
Rudolfa	62	00	162	25
Siedmiogrodzka	170	00	170	50
Staatsbahn	378	50	379	00
Południowa	185	25	185	75
Tramway wied.	155	00	150	50
Łupkowska	160	00	160	20
Węgierska północna	000	00	000	00
„ wschodnia	91	00	91	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	50	88	75
Bank włościańsk. galicyjski	84	00	85	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	00	72	00
„ „ „ „ 5%	78	00	00	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	40	96	60
Bank nar. austr. 5% w. a.	92	00	92	60
Bodencredit w srebrze 5%	106	50	106	75
Bodencredit w. a 5%	87	00	88	00
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	50	89	00
Ferdynanda północna	103	25	104	00
Karola Ludwika dawn.	101	00	101	50
„ „ z r. 1867	97	25	97	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92	00	92	20
„ „ „ z III. em.	87	75	88	50
Rudolfa	89	50	88	75
Siedmiogrodzkiej	88	00	88	40
Południowej kolei	111	50	112	00
Państwowej kolei	133	00	134	00
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	00	92	50
Elżbiety nowa	97	00	97	50
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	90	75	91	00
Ferdynanda północn. m. k.	89	00	90	00
„ „ w. a.	00	00	00	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	159	75	160	80
„ Rudolfa	14	00	15	00
„ Stanisławowkie	23	00	26	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	27	00	31	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genois	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	18	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	75	92	00
Paryż 100 frank.	48	75	48	75
Londyn 10 ft. szter.	124	40	124	60
Frankf. 100 zł ol w p. N.	104	00	104	50

Do p. A. Milerowicza.

Ponieważ Wny pan wyprosiłeś u mnie poręczenie weksla, a potem zniknąłeś ze Lwowa przed terminem wypłaty, uważam to za grube nadużycie mego zaufania. 3834 1—1

J. Gordon.

---

1. Października

do wygrania

Złr. 200.000
„ 40.000
„ 20.000
„ 5.000
ogółem: złr. 569.050

na promesę kredytową,

Promesa zł. **4.** do nabycia u

Fryderyka Schubutha

3838 1-2 we Lwowie rynek l. 164

L. 4922.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Tarnowa podaje do powszechnej wiadomości, że w dniach niżej wymienionych następujące dochody gminy miasta Tarnowa w trzechletnią dzierżawę od 1. Stycznia 1871 aż do końca drudnia 1873 przez publiczną licytacją wypuszczone będą:

a. Targowe i placowe z ceną wywołania 3000 zł. 5½ kr. w. a. na dnin 6. października r. b.

b. dochód z rzezalni z ceną wywołania 1354 zł. 86 ct. w. a. na dniu 7. października b. r. Gdyby która z wymienionych dzierżaw w powyż naznaczonym terminie zalicytowoną nie została, natenczas odbędzie się druga i ostatnia licytacja a to: 3842 1-3

ad a. w dniu 8. listopada rb.
ad b. „ „ 9. listopada „,

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone.

Tarców dnia 16. września 1870.

ŻYTO.

Ktoby mi chciał dostarczyć 100 strychów lub całych wagonów żyta? Co tygodnia natychmiastowa zapłata — koleją Tarnau. Upraszam o ilość próbę i wagę.

Franz Trimel

Kunstmühlbesitzer bei Böhm.
3811 2—2 Aicha.

Pragska Akademia handlowa

przyszły rok szkolny zaczyna się

z dniem 1. października r. b.

Stanowcze zapisy następują już od dnia 20. wrzesnia u niżej podpisanej dyrekcji, w której również szczegółowe **prospekta** otrzymać można.

Absolwowani uczniowie mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Praga dnia 1. sierpnia 1870.

Z polecenia Rady zawiadowczej

2600 5—6 **Karol Arenz** dyrektor.

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maeger, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 2329 13—24

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego w Wiedniu w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece *Piotra Mikolascha* w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 ct, z opakow. 2 złr. 2292 48—48

RESTITUTIONS-FLUID

niefałszowany

ili tylko u pana **Gustawa Ulricha** we **Wiedniu** Judenplatz 9., albo **u mnie samego** do nabycia.

Cena: ¼ skrzynki (12 flaszek) 20 złr., ½ skrzynki (6 flaszek) 10 ½ złr., ¼ skrzynki (3 flaszki) 5 ½ złr.

KAROL SIMON, wynalazca Restitutions-Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia (Wien III Bez. Löwengasse 37 A).

C. k. uprzywil. Restitutions-Fluid Fr. J. Kwizdy w Kornenburgu (zwany płynem leczącym konie), jako i Fluid F. Bartha we Wiedniu, są płyny mój Restitutions-Fluid naśladujące.

W kościele pomorzańskim jest

5 obrazów olejnych

jako to:

obraz św. Trójcy, Zwiastowanie Najśw. Panny, Śmierć św. Józefa, Chrzest Pana Jezusa i Wieczerza Pańska,

formatu wielkiego do sprzedania, mogące być w kościele lub cerkwi do ołtarzów użyte.

Bliższa wiadomość u Wiel. ks. proboszcza w miejscu 3833 1—3

Urząd pocztowy w Firlejowie potrzebuje

Ekspedytora poczty

od 1. października 1870.

Chęć mający objąć tę posadę zechcą się zgłosić pod literą **X. Z.** ostatnia poczta **Rohatyn.** 3844 1—1

Kalosze gumielastyczne

w najlepszych gatunkach i rozmaitej wielkości u

Hoinkesa i Gruchola

we Lwowie w rynku pod l. 173 **obok księgarni p. K. Wilda.**

3836 1—6

Najnowszy

PLAN PARYŻA

1 okolicy 3841 1—3
Cena 1 złr. w. a.

BOLESŁAWITY

Rachunki z roku 1869.

Cena 6 złr. w. a.

Dr. W. Cybulskiego

Odczyty o poezji polskiej

w pierwszej połowie XIX. wieku

2 tomy w jednym 6 złr. w. a.

Sceny z życia litewskiego

przez **Władysława Terma.**

Cena 1 złr. w. a.

Właśnie oo nadeszły do

księgarni KAROLA WILDA we Lwowie.

Najlepszy i najświeższy.

PROCH HERBACIANY

w składzie głównym

HERBATY

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

3837 1—3

Funt po 1 złr. 20 cnt. Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

Pana 3810 2—2

Edwarda Sawickiego

uprasza dr. **Scheuthauer,** Wien, Marianengasse Nr. 12 o podanie adresu, ażeby mu tenże mógł wiadome odesłać.

Szczepy

owocowe, w najprzedniejszych i najrozmaitszych gatunkach, czteroletnie, niezawodne, ma państwo Brzeżany w swoim zakładzie pomologicznym na sprzedaż od 15. października po cenie **30** cnt. za sztukę bez różnicy. Spis na żądanie bezpłatnie posyła 3799 2—6

Zarząd państwa Brzeżany

w Raju.

Księgarnia SEYFERTHA & CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

poleca najnowsze dzieła nakładowe i komisowe:

Pietrzycki Edward, *Nauka teorytyczna i praktyczna rachunkowości kupieckiej,* pojedyńczej i podwójnej dla użytku w szkołach handlowych i przemysłowych. Część I. *Dział teorytyczny* w 8 str. 227. Lwów 1870. zł. 1.40.

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum tak zwanego Bernadyńskiego we Lwowie w skutek fundacji śp. Aleksandra hr. Stadnickiego, wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom II. w 4 str. 285. zł. 2 50 ct.

Czemeryński Kornel: *O dobrach koronnych byłej rzeczypospolitej polskiej* według źródeł wiarogodnych w 8 str. 104. zł. 2 50. ct.

Kisielewski Aleksander, *Palestyna i jej święte pamiątki.* Z opowiadań dopiero co ztamtąd przybyłego pielgrzyma. Przedruk z Opiekuna polskich dzieci Z kilkunastoma rycinami. w 8 str. 70. kart. 40 ct.

— *Przechadzki po polu i ogrodzie.* Przedruk z Opiekuna polskich dzieci Z dwudziestomakilkoma drzeworytami. Część I. w 8 str. 45. 20 kr.

— *Z Krakowa do Gdańska Wisłą.* Wspomnienie z podróży. Przedruk z Opiekuna polskich dzieci. Z kilkunastoma doborowemi obrazkami. Część I. w 8 str. 85. 30 ct.

Tatomir Łucyan, *Przegląd nyjnowszych podróży i odkryć* geograficznych podług oryginalnych dzieł i sprawozdań tegorocznych podróżników. Z 4 rycinami w 8 str. ozdobnie oprawne zł. 2 —

Nowe drugie wydanie ulubionych tomów. Mayr. Georges, A. toi seule, Valse pour le Piano Tymolski F. op 113. Gwiazda Syberji. Mazury 80 ct. Ziembicki B. *Les Confidences,* Valze pour le Piano 80 ct. 3839 1-2

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

w Wiedniu Praterstrasse 32.

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej w c. k. armii, bez poddania egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 26. września r. b.

Wykłady rozpoczną się z początkiem października. Dnia 2. października rozpocznie się praktyczny kurs dla służby przy kolejach żelaznych i telegrafach. Sprawozdań dorocznych otrzymać można od dyrekcji lub w każdej księgarni.

3637 12—15 **Carl Porges,** dyrektor.

3775 4—?

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. 457¹/₄ i w głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. **Klein**a Wdowy i Rieslera w Rynku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniając dodatkowo ogłosi.

Nauczyciel

języka francuzkiego, włoskiego, angielskiego i przedmiotów gimnazjalnych poszukuje umieszczenia na wsi. *Adres B. K. w Administracji „Gazety Narodowej"* 3787 3—3

Skład fabryczny porcelany

J. Poy Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu,**

poleca **na wyprawy i podarunki**

wazony, wazy, przybory do pisania i na zapałki, koszyki na karty wizytowe, fruktа i bułki, kieliohy z przedniej porcelany na bukiety, tudzież przedmioty galanterji z porcelany zwykłej do najlepszej.

Serwis stołowy, starego fasonu, gładki po złr. 8.50, 10, 12.

Serwis stołowy z modnym garnuszkiem i sosierka złr, 12.50, 13, 14, 15.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 16, 18, 20 10. Na 6 osob 40 sztuk.

Serwis stołowy starej formy złr. 21, 22, 24 26.

Serwis stołowy modny garnuszek i sosierka po złr. 25, 26, 30, 32.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 32, 36, 40, 200. Na 12 osób 81 sztuk.

Serwis do herbaty lub kawy na 6 osób po złr. 3.50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30.

Serwis do herbaty lub kawy na 12 osób po złr. 6, 8, 10, 20 do 60.

Serwis do umywania 8 sztuk złr. 4, 6, 8, 10 do 30 złr, biały 2 złr. 60 cnt.

Stolik do umywania z lanego żelaza po złr. 7, 8, 10 do 16 złr.

Najlepszy kit do porcelany 25 ct.. proszek do czyszczenia 20 cnt.

Zlecenia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. Cenniki franko. 3735 2—12

W Kolbuszowy jest do wydzierżawienia

Traktierania kasyna

z mieszkaniem wolnem i stancją dla gości niekasynowych.

Zgłosić się pod adresą: „Do gospodarza kasyna w Kolbuszowy." 3835 1—2

L. 881.

Obwieszczenie!

W celu wydzierżawienia dodatków komunalnych 100% od napojów gorzałczanych, 75% od piwa, tudzież 3 cnt. od garnca okowity jako dodatku na utrzymanie szkoły panieńskiej przeznaczonego na lat trzy t. j. na czas od 1. stycznia 1871 do końca grudnia 1873. odbędzie się w urzędzie miejskim publiczna licytacja dnia 25. października 1870. a gdyby na tym dniu wydzierżawienie nie przyszło do skutku w następujących terminach dnia 27. października i 3. listopada 1870.

Jeżeli dodnia terminu pierwszego kontrakt o opłatę propinacyjną z funduszem religijnym zostanie zawartym połączą się wszystkie opłaty w jeden przedmiot dzierżawny.

Ceny wywoławcze czynszu rocznego wynoszą od dodatków komunalnych sumę. 9027. 7½ od opłaty propinacyjnej 1054. zł. wa. z których 10% jako wadium przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złożyć należy.

Warunki dzierżawne mogą być odczytane w biurze naczelnika miasta w zwykłych godzinach urzędowych. 3830 2-3

Zwierchność gminy miasta Żółkwi 12. września 1870.

CENNIK

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej alopatycznej,

Piotra Mikolascha

we Lwowie. 2336 6—?

Dra. Lutzego w Köthen:

Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 złr.	— ct
„ „ 60 „ „ „ „ „	12 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	15 „	— „
„ „ 144 „ „ „ „ „	24 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25 „	— „
„ „ 24 „ „ „ „ „	12 „	— „
„ na anginę z brzożurką	2 „	— „
„ od bolu zębów	2 „	50 „
„ „ cholery	2 „	— „

Dra. F. A. Günthera w Langensalza:

Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 „	— „
„ „ 30 „ „ „ „ „	18 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	11 „	50 „
„ „ 48 „ „ „ „ „	8 „	50 „
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „ „	9 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	6 „	— „
„ „ 44 „ „ „ „ „ kieszunkowa	6 „	50 „

Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:

Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	22 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	18 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	12 „	— „

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:

Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	7 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 120 „ „ „ „ „	20 „	— „
„ „ 160 „ „ „ „ „	25 „	— „
„ „ 180 „ „ „ „ „	28 „	— „
„ „ 240 „ „ „ „ „	35 „	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	13 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	16 „	— „
Każdy środek pojedynczo	— „	18 „

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych.

Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	— złr.	50 ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flasz.	1 „	— „
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	— „	— „
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	— „	— „
Czekolada homeopatyczna funt	1 „	— „
Cukier mleczny „	2 „	— „
Maczek homeopatyczny „	2 „	— „
Opłatki homeopatyczne „	— „	— „
Spirytus homeopatyczny „	2 „	— „

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego 5 „
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 „

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 „

10.000 ft. winogron z Vöslau

do kuracji

szczepu włoskiego

u

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie pod l. 296 **pod Złotym Kogutem**

i poleca takowe

I funt teslawskich wagi wiedeńskiej po 36 ct.

Winogrona są bez wyjątku wybierane i tak piękne, że żądania wielce szanownych gości niezawodnie jak każdego roku i tego zadowolnię. Zamówienia na prowincję tego samego dnia za zaliczką uskutecznian. 3784 4—?

KANTOR WYMIANY

filji Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwanym) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

Kupno i sprzedaż

wszelkich efektów i monet pod warunkami najprzystępniejszemi

Asygnaty kasowe zakładu naszego

4½, 5 i 6 procentowe

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnach

za gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego

Losowania najbliższe

30 września losy Brunświcki 20 talarowe
1. października losy pożyczki z roku 1854.
1. „ losy kredytowe
1. „ losy Rudolfa
1. „ losy szweckiej pożyczki kolejowej.

Te i wszystkie inne losy są do nabycia w powyższym kantorze wymiany. 3782 4-?

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej i odwrotną pocztą

DOM J. P. CAUVIN A. MARINIER aptekarz 1. klasy sukcessor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu

PIGUŁKI RÓSLINNE p. CAUVINA jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

NOWE SPECJALNE ŚRODKI p. A. MARINIER w Paryżu. SPRYCOWANIE A. MARINIER

ze soli roślinnych leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzeżączki, blenoragije nawet zadawnione, białe upławy,** itd. wyborny środek hygieniczny i zapobiegający i leczący (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER niezawodny **środek na zapalenie oczu i powiek** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacjom tym nadana została forma tabliczki która pozwala mieć je zawsze przy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr objętości niewiększej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr dla oczyszczenia płynu przygotowanego i za spryckę

FUTERALIKI p. A. MARINIER

objętości porte-monetu zamykają środki na rzędzia tak do przemywania oczu, powiek jak i do sprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptece pp. Trauczyńskiego; Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitra; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Elsnera. 2512 9—24

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde podełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie skwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia uerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE** apt. **A. Berliner, Z. Ruokera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w **Białej** Keler apt. i J Berger,
„ **Brzeżanach** B. Fadenhecht,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ „ M. S. Franzos,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,
„ **Czerniowcach** J. Różański,
„ „ Ig. Schnirch,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,
w **Kałuszu** J. Puchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
„ „ Józef Trąnczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
w **Nowym Targu** C. Lauer,
„ **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisen,
„ **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
w **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2339 12—?? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,